OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKA.
Nr 27 — Rok XIV Kraków, 3 lipiec 1938 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY



Widoczek z Puszczy Białowieskiej, którą teraz zwiedzają liczni turyści. Na zdjęciu rzeczka Narewka przepływająca przez park narodowy wśród potężnych drzew puszczy

GRANICE CHRZEŚCIJAŃSKIEJ MORALNOŚCI

Zaczęły się wakacje, jest w pełni okres wywczasów, w uzdrowiskach i zdrojowiskach nastał sezon główny, kto jeszcze nie wybrał się na urlop, ten się do niego gotuje, a wszyscy są tą sprawą zainteresowani. Bo i wieś przyjmująca gości z miasta na letniska, i okolica, w której na lato rozłożył się obóz junaków, harcerzy, czy jakiegoś innego przysposobienia wojskowego lub wychowania fizycznego, albo liczy na zarobki, albo przynajmniej przy tej sposobności korzysta pod względem kulturalnym — lub też, niestety, traci pod względem moralnym...

I to właśnie staje się w tej chwili zagadnieniem niesłychanie aktualnym. Sprawa ta obchodzi miasto i wieś, dotyczy sfer inteligencji i warstw prostaczków, odnosi się do młodzieży i ludzi dorosłych.

Świeżo w Krakowie istniejąca przy Akcji Katolickiej sekcja walki z demoralizacją musiała zwracać się do władz miejskich w sprawie kąpieli i plaż na Wiśle i Rudawie oraz w basenie kąpielowym za Parkiem Jordana, by dla kobiet i mężczyzn wyznaczano miejsca osobne, by nie wybierano tego miejsca właśnie w pobliżu najsilniejszego ruchu, by zaopatrywano je w szatnie, a odgradzano je wysokim parkanem, by ludzie korzystający z kąpieli, poza obrębem odgrodzonym nie przechadzali się w strojach kąpielowych na widoku przechodniów czy gapiów i t. d.

Co dopiero zwracaliśmy uwagę z oburzeniem na paradowanie po ulicach w środku miasta oddziałów sportowych młodzieży płci obojga przez pół obnażonej bezwstydnie, bo tylko w kostiumach ćwiczebnych.

Przez całe lato dochodzić nas będą, jak w poprzednich sezonach, listy matek żalących się na tego rodzaju praktyki po różnych obozach letnich, gdzie dziewczęta i chłopcy w przepisowym rozebraniu wspólnie bawią się lub ćwiczą.

Innego rodzaju skargi nadchodzą z wielkich plaż morskich i nadrzecznych, gdzie całe dnie mijają w iście pogańskiej swobodzie wspólnego kąpania się w wodzie lub w słońcu — mężczyzn i kobiet pospołu z młodzieżą i dziatwą w bezwstydnej goliźnie — ku zgorszeniu tych, którzy mimo powszechnej mody nierobienia sobie ceremonii z niczego, zachowali poczucie granic, jakich nie wolno przekraczać w imię moralności chrześcijańskiej.

Niestety, tego poczucia nie mają niekiedy czynniki kierujące w naszym państwie sprawami wychowania publicznego. Kogóż, jeżeli nie naczelne władze naszego szkolnictwa winić należy za tak drastyczne wydarzenia w dziedzinie wychowania, jak np. głośne badanie lekarskie uczennic gimnazjum we Lwowie przez komisję ministerialną, złożoną z kobiet i mężczyzn, przed którą przymusowo musiały obnażać się panienki nie wyzute z przy-

rodzonego wstydu; albo owo przeszkolenie uczennic na praktyce szpitalnej podczas porodów i niedozwolonych operacyj.

Jedno i drugie mogło wywołać niebezpieczny wstrząs duchowy, zdolny spaczyć całe życie dziewczęcia. Przecież kierownicy wychowania tyle deklamujący na specjalnych kongresach i tak szczegółowo roztrząsający na różnych kursach sprawę „niebezpiecznego“ wieku młodzieży w okresie dojrzewania, najlepiej wiedzą, jak dalece wrażliwą jest dusza dziewczęcia na wszelkie brutalne urazy życia, — a jednak godzą się na tak drastyczne eksperymenty.

Proces lwowski bynajmniej nie zaprzeczył faktom rozgłoszonym w prasie co do obecności mężczyzn przy badaniu uczennic gimnazjalnych — obnażanych przymusowo. Dowód prawdy został przeprowadzony i rozprawa udowodniła, że uczucie wstydliwości młodzieży zostało przez komisję naruszone.

Jeden z obrońców wyraził się, że ministerialna komisja wysłana w interesie zdrowia fizycznego, poświęciła dla niego zdrowie moralne młodzieży. Każda matka stara się wychować córkę we wstydliwości i dlatego pieczołowicie usuwa wszystko, co mogłoby rozbudzić przedwcześnie zmysły dziecka. Rodzice mają więc prawo żądać, aby w szkołach nie robiono z dzieci królików doświadczalnych.

Nie możemy pozwolić na to — wołali obrońcy przed sądem lwowskim — by obrażano uczucie wstydliwości u naszych dzieci. Chcemy mieć młodzież wychowaną w moralności, bo jest to przyszłość narodu, chcemy z tych dziewcząt wychować zacne matki...

Tymczasem paradowanie w niedostatecznych kostiumach kąpielowo-sportowych naszych córek po ulicach miast wobec tłumu gapiów może grozić tylko demoralizacją. Tak samo demoralizacją dla naszych wsi jest wprowadzanie przez publiczność z miast w okresie letnich wywczasów modnej golizny.

Szerzą ją głównie żydzi, którzy wszelkimi sposobami starają się znieprawiać duszę społeczeństw chrześcijańskich. To właśnie ich dziełem jest moda golizny na plażach i w zdrojowiskach, a także przenoszenie tej zarazy w dziedzinę szkolnictwa i wychowania.

Z tym materialistycznym poglądem żydowskim na świat i życie walczyć musi Akcja Katolicka i jej prasa.

Od słów trzeba przejść do czynów.

Na niedawnym międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w Budapeszcie premier węgierski Bela Imredy w świetnej mowie o przyczynach osłabienia więzi moralnych w społeczeństwach wyrzekł takie słowa: Nie wystarczy dziś rzucać hasła walki z demoralizacją, ale należy już przyłożyć siekierę do korzenia. Zadaniem mężów stanu jest pomyśleć i w czyn wprowadzić ustawy umożliwiające powstawanie zdrowych moralnie i fizycznie rodzin i zabezpieczenie im odpowiedniego bytu.

Z całą bezwzględnością rządy państw w imię przyszłości narodów winny tępić wszelkie rozkładowe czynniki demoralizacji.

Największym wrogiem rodziny jest właśnie współczesna demoralizacja. A w społeczeństwie, w którym nie ma umiłowania rodziny, nie będzie też miłości ojczyzny. Żadne państwo nie może oprzeć swego bytu na rodzinie zwyrodniałej fizycznie i znieprawionej moralnie.

Wspomniany premier węgierski, gdy stanął po raz pierwszy przed parlamentem, zaczął swą mowę dosłownie od modlitwy do Boga, by kierownikom narodu i państwa udzielił Swej mądrości i oświecił ich Swym duchem, żeby mogli prowadzić walkę duchową. Wyraził się w ten sposób: W życiu poszczególnego człowieka ciało musi być podporządkowane duszy: podobnie i w życiu narodów dusza musi panować nad ciałem.

Oby wszystkie państwa mogły mieć na czele swych rządów właśnie mężów katolickich, mających to poczucie granic chrześcijańskiej etyki, po za które pod żadnym warunkiem nie może wychodzić żadna ustawa, żadne rozporządzenie, żadna reforma ustroju w teorii i w praktyce.

Na Niedzielę czwartą po Świątkach

EWANGELIA: Łuk. V. 1—11.

Onego czasu: Gdy rzesze cisnęły się do Jezusa, aby słuchać słowa Bożego, i on stał nad jeziorem Genezaret. I ujrzał dwie łodzie stojące przy jeziorze: a rybacy wyszli byli, i płókali sieci. A wszedłszy do jednej łodzi, która była Szymona, prosił go, aby nieco odpłynął od brzegu. A siadłszy uczył rzesze z łodzi. A gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: Zajedź na głębię, a zapuśćcie sieci wasze na połów. A Szymon odpowiedziawszy, rzekł mu: Nauczycielu, przez całą noc pracując, nic nie ułowiliśmy: wszakże na słowo twoje zapuszczę sieć. A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie: i rwała się sieć ich. I skinęli na towarzyszów, co byli w drugiej łodzi, aby przybyli, i ratowali ich. I przybyli, i napełnili obie łodzie, tak iż się mało co nie zanurzały. Co widząc Szymon Piotr, upadł do kolan Jezusowych, mówiąc: Wynijdź ode mnie, bo jestem człowiekiem grzesznym, Panie. Albowiem go było zdumienie ogarnęło, i wszystkich, co przy nim byli, z połowu ryb, które pojmali: także też Jakóba i Jana, synów Zebedeuszowych, którzy byli towarzyszami Szymonowymi. I rzekł Jezus do Szymona: Nie bój się: odtąd już ludzi łowić będziesz. A wyciągnąwszy łodzie na ziemię, wszystko opuściwszy poszli za nim.

„Nie bój się: odtąd już ludzi łowić będziesz“. Nie przypadkowo wszedł Jezus do łodzi, „która była Szymonowa“. Jest to już przygotowanie do słów, które staną się błogosławieństwem dla ludzkości aż do końca wieków: „Tyś jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół Mój“... Syn Boży przez wcielenie się w naturę ludzką zjednoczył ze Sobą całą ludzkość w jedno mistyczne ciało. Co było zdala od Boga, co było nienawiścią szatańską rozdzielone, zbratał i przywiódł do Boga. W Sobie i na Sobie założył wielką rodzinę z całej ludzkości, którą jako Głowa i fundament kierować chce. Ta wielka społeczność, to Kościół Chrystusowy.

Od szeregu miesięcy rozpatrujemy prawdy naszej religii w ich tajemnicy, t. j. w ich wyższości nad możność pojęcia ich naszym rozumem. W przyjęciu tych prawd musi nam przyjść z pomocą wiara. Także Kościół jest tajemnicą w swej istocie, w członkowaniu, w sile i w działaniu. Jest tajemnicą, nie — jakoby nie był widzialny, bo przecie występuje na zewnątrz przez swych członków, przez swą organizację i przez stosunek podwładnych z przełożonymi. Kościół bowiem jest obleczony we formę, jak i inne ludzkie organizacje. Nawet jego Boskie założenie i wyższa siła w jego trwaniu są widoczne. Przedziwny jego początek, jeszcze bardziej jego żywotność i trwałość, choć tyle potęg światowych rozleciało się w czasie istnienia Kościoła, dalej — ciągły jego rozwój, niezliczone moralne i fizyczne cuda, którymi swą drogę poprzez tysiące lat i po wszystkich częściach świata znaczy, to wszystko jasno wskazuje — jeżeli kto nie jest uparcie ślepy — że to nie ludzkie, lecz Boskie dzieło, że Bóg je zorganizował i nadal prowadzi. Kościół jest na taki sposób widzialny, jak i jego Boski Założyciel, Jezus Chrystus. Bóg-Człowiek był widzialny jako prawdziwy człowiek, jako Posłaniec nieba w ścisłym zżyciu z Bogiem pozostający. Tak i Kościół przedstawia się jako organizacja ludzka, ale zarazem widać, że jest przez Boga założony i utrzymywany. Również jest podobieństwo między Chrystusem i Kościołem w rzeczach niedostrzegalnych ludzkim okiem. A mianowicie: mimo dającego się widzieć człowieczeństwa Chrystusa i ścisłej Jego łączności z Bogiem, właściwa Jego istota, Jego bosko-ludzki charakter był ukryty pod niedającą się przejrzeć ludzkim okiem zasłoną. Tak jest i z Kościołem, gdy idzie o jego wewnętrzną treść: węzeł, który łączy członki Kościoła i wiąże je wzajemnie, przedziwna siła, która Kościołem rządzi i ożywia go, nadziemski cel, do którego zdąża, mimo dostrzegalności zewnętrznego uformowania i mimo wiadomości o jego Boskim pochodzeniu, są dla człowieka nieuchwytne i nie dadzą się rozumem wypatrzeć. Tak o prawdziwej istocie Boga-Człowieka, jak i o charakterze Jego

Kościoła dowiadujemy się dopiero przez wiarę z Boskiego objawienia. Wewnętrzna istota Kościoła jest nadnaturalna, dlatego chociaż Kościół ma wiele wspólnego z innymi ludzkimi organizacjami, jest od nich całkiem inny, w innej dziedzinie postawiony, posiada charakter, mimo swego istnienia na ziemi i swej budowy z ludzi, — nadziemski, nadnaturalny. Ta jest treść słów Jezusowych do Piłata: „Królestwo Moje nie jest z tego świata". (Jan 18, 36). Tu też jest powód, dlaczego ci, którzy poza ziemią nic nie widzą, nie rozumią ani Chrystusa Pana, ani Jego Kościoła.

„Człowiek cielesny nie pojmuje tego, co jest Ducha Bożego". (1 Kor. 2, 14). X. St. M.

———:o:o:———

KALENDARZYK TYGODNIOWY

3 lipca niedziela: Leona, Anatola b.
4 „ poniedziałek: Teodora b.
5 „ wtorek: Antoniego Marii Zacaria
6 „ środa: Łucji m.
7 „ czwartek: Cyryla i Metodego bpów, apostołów Słowian
8 „ piątek: Elżbiety kr.
9 „ sobota: Najśw. Marii Panny Królowej Pokoju

Ważne uchwały Zjazdu Delegatek Związku Sodalicyj inteligencji żeńskiej w Polsce

Odbyty w Poznaniu V zjazd delegatek Sodalicyj Związku Inteligencji Żeńskiej w Polsce reprezentował około 60 Sodalicyj, a liczba jego uczestniczek wynosiła kilkaset osób. Zasadniczym tematem zjazdu był problem społeczny, przez co Sodalicje starały się w swojej pracy zbliżyć do prac Akcji Katolickiej. Owocem dwudniowych obrad były m. in. następujące rezolucje:

1. V Zjazd poleca Sodalicjom korzystanie z kursów i instytucyj katolickich, mających za zadanie przygotowanie do pracy społecznej wedle zasad Kościoła lub też tworzenie w tym celu w Sodalicjach specjalnych sekcyj społecznych i kursów dostępnych również dla osób z poza Sodalicji. 2. V Zjazd zaleca poszczególnym Sodalicjom Związkowym, by na podstawie papieskich encyklik społecznych, wyrabiały i szerzyły przekonanie, że sprawy społecznej nie rozwiąże się na drodze samej miłości bliźniego i miłosierdzia. Przede wszystkim muszą być zachowane zasady sprawiedliwości, mianowicie pracodawcy i pracobiorcy nie mogą się wzajemnie krzywdzić, lecz każdy musi oddać drugiemu, co mu się należy. Zasady te muszą przede wszystkim Sodaliski wprowadzać w swe stosunki społeczne, zwłaszcza względem służby i robotników, a następnie muszą je szerzyć w swym otoczeniu. 3. Sodalicje powinny dziś tak prowadzić swych członków, by dla nich praca w stowarzyszeniach służby domowej, organizacjach robotniczych zwłaszcza żeńskich, w kasach bezprocentowych, w opiece społecznej, w tworzeniu świetlic dla bezdomnych matek, w patronatach dla więźniów i t. p. stała się potrzebą duszy i skuteczną metodą apostołowania w duchu Chrystusowym. 4. Zjazd rozważywszy zagadnienie społeczne oraz położenie niższych warstw społeczeństwa polskiego, zwraca się do Rządu, Sejmu i Senatu z gorącym wezwaniem i usilną prośbą, by bezwzględnie przystąpiono jak najrychlej do zasadniczej poprawy bytu najuboższej ludności miast i wsi przez unormowanie drogą ustaw i rozporządzeń sprawy bezrobocia, bezdomności oraz wszelkiego rodzaju wyzysku, kierując się zasadami społecznymi encyklik papieży Leona XIII i Piusa XI. 5. Zjazd D. S. I. Ż., podkreślając jeszcze raz obowiązek Sodalicyj współpracy z A. K. usilnie poleca Sodalicjom przekazywanie do czynnej pracy w parafialnej, dekanalnej lub diecezjalnej Akcji Katolickiej sodalisek, do tej pracy należycie przygotowanych. 6. V Zjazd D. S. I. Ż. domaga się usilnie od kompetentnych czynników, by regulaminy obozów junackich nie pozostawiały żadnych obaw zarówno ze stanowiska moralnego, jak kulturalnego i bezwzględnie zabezpieczały zaspokojenie potrzeb religijnych młodzieży skupionej we wszystkich ośrodkach junackich. Zjazd uważa, że celem uspokojenia opinii sfer rodzicielskich, regulaminy te powinny być podane do publicznej wiadomości. 7. V Zjazd zaleca wszystkim sodaliskom należenie do Związku katolickich radiosłuchaczy. 8. V Zjazd D. S. I. Ż. poleca Sodalicjom szerzenie kultu św. Andrzeja Boboli... aby torować drogę do rychłego ogłoszenia Go za głównego Patrona wskrzeszonej Polski. (KAP.)

Wieś i teatr

Był czas, kiedy bardzo się interesowano teatrem wiejskim, kiedy organizowano poważne kółka teatralne amatorskie po wsiach, kółka zachowujące jednak wybitnie swój charakter ludowy — kiedy to wreszcie zdolni nawet pisarze poświęcali swe pióro na usługi teatru wiejskiego. Był taki czas, ale już minął. Mimo wszelkich pozorów zainteresowanie ludową sceną zaczyna wygasać w szerszych sferach społeczeństwa.

Czy słusznie? Czy teatr wiejski się już przeżył?

Bynajmniej. Wystarczy przejść się na pierwsze lepsze przedstawienie wiejskie, urządzane czy to przez K. S. M., czy straż pożarną, czy inną organizację, aby utwierdzić się w przekonaniu, że teatr wiejski żyje dalej i ma widoki rozwoju, nie zasługuje na obecne zaniedbanie.

Gdzież to ów teatr się mieści? Zwyczajnie w domu ludowym, sali parafialnej lub jakiej ochronce. Zwykła, prosta sala zebrań gromadzkich, Akcji Katolickiej, czy różnych towarzystw z wpadającą w oczy niemniej prostą, prowizoryczną sceną, wzniesioną pod jedną z krótszych ścian.

Na długo przed przedstawieniem sala nabita po brzegi, co jest charakterystyczne w porównaniu z teatrami miejskimi, które bardzo często świecą pustką. Starsi świadomi swej powagi kupują tanie, obliczone na skromny zarobek bilety i zajmują zwykle — ostatnie miejsca. Pierwsze krzesła przeznacza się dla miejscowej inteligencji, która może wydatniej zasilić kasę, a dalsze dla tłoczącej się z ciekawością dzieciarni. Starsi się usuwają w tył, są wyżsi to i tak zobaczą wszystko, a dzieciska będą miały uciechę.

Cała gromada dzieci czeka długo przed wejściem. Są to dzieci, które wejdą później po zniżonej cenie 5 gr, a jeżeli i na to je nie stać to i na „gapę".

Za sceną tajemnicze przygotowania. Oczy dzieci wlepione w kurtynę, a czas skraca się udzielaniem prymitywnych wiadomości z za kulis teatralnych. „Nasz Franek — powiada jeden malec — będzie miał na głowie wielkie, ładne pióra" (rola Indjanina). „A nasz Jasiek — chwali się całkiem poważnie drugi — będzie zamiatał na scenie!" Zainteresowanie widać duże, bo przecież aktorzy to bracia. siostry i krewni widzów. Starsi są też ciekawi, jak się ich dzieci spiszą, a ciekawości swej nie wyrażają głośno. Wolą ostrożnie nie wyciągać przedwczesnych wniosków.

Po długim oczekiwaniu, gdy już widzowie zaczynają się na dobre niecierpliwić, kurtyna się rozsuwa i zaczyna się przedstawienie. Co grają? Najchętniej jakąś komedyjkę, bo wtedy i aktorzy i widzowie czują się dobrze. Widzowie, zwłaszcza ci najmłodsi są rozbawieni, śmieją się z całej duszy, zwłaszcza gdy na scenę wystąpi stereotypowy komiczny „żyd"; aktorzy zaś czują się w swoim żywiole. Grają zupełnie swobodnie nie obawiają się potknięć, bo choć tam coś jest nie w porządku, to błąd pobudzi pobłażliwych widzów do jeszcze większego, a wcale nie złośliwego śmiechu. Trzeba dodać, że komedyjki mają już swoich stałych, „rutynowanych" aktorów. Napewno we wsi istnieje chłopiec, który umie dobrze odgrywać buńczucznego wojaka-urlopnika, inny będzie specjalistą od „robienia" żyda i nikt sobie nie wyobraża, żeby przedstawienie obeszło się bez nich. Tacy doświadczeni aktorzy pozwalają sobie nawet na dowolne zmiany w swej roli, komiczne dodatki, które wywołują nowe salwy śmiechu.

Repertuar komediowy ma na wsi swoją wyrobioną markę; na komedyjki zwrócili też uwagę pisarze dramatyczni dla teatru wiejskiego z Anczycem na czele. Na tym terenie aktorzy wiejscy się usamodzielniają i obchodzą bez pomocy miejscowej inteligencji.

Gorzej już ze sztukami poważnymi. Wybiera się naturalnie sztuczki t. zw. „wzruszające", łatwe w wykonaniu, ale trudności są i tak duże. Aktorzy czują się nieswojo, trzymają się sztywnie, nie umieją wydobyć należycie momentów wzruszeniowych. Przy tego rodzaju sztukach potrzebują pomocy czy to księdza, czy nauczyciela, czy też przebywającego na wakacjach akademika. Warto im tej pomocy udzielić, bo czują jej potrzebę i będą za nią bardzo wdzięczni.

Warto przyjść z taką pomocą choćby dlatego, że teatr wiejski ma wielką wartość wychowawczą. Czują to sami wykonawcy często podświadomie i mimo trudności nie ograniczają się do samych komedyjek.

Bardzo poważnie traktują swój teatr sami wieśniacy. Byłem na jednej z poważniejszych sztuczek misyjnych, niezbyt szczęśliwie odegranych przez wiejskich chłopców. Gdyby im ktoś pomógł, wrażenie tej sztuczki byłoby naprawdę wielkie. Niestety, aktorzy urządzali przedstawienie własnymi siłami, grali niezgrabnie, co drażniło młodocianych widzów. Niechby jednak który odezwał się z głośniejszą złośliwą uwagą! Zaraz któryś z starszych karcił go surowo, a w razie braku poprawy ryzykował wylecenie za drzwi.

I jeszcze jedna cenna zaleta wiejskiego teatru: kształcenie wyobraźni. Nie stać scenę ludową na wymyślne dekoracje; są one bardzo prymitywne. Ot np. parę drobnych świerków poustawianych przy ścianach sceny symbolizuje puszczę i widzowie tę puszczę sobie żywo wyobrażają. Nic im nie przeszkadza, że z za świerków przeglądają deski, albo jak w wyżej wspomnianym wypadku masywny komin piekarni. Scena ludowa przypomina jednym słowem scenę przedszekspirowską, która mimo stałej niezmiennej i prostej dekoracji spełniała przecież dobrze swoje zadanie.

Teatr ludowy spełnia również swoje zadanie znakomicie. Trzeba mu tylko pomocy, doświadczeńszej trochę rady, pomocy od miejscowej inteligencji. Odrobina trudu sowicie się opłaci! Mgr. R-wicz.



Cela w eremie Kamedułów na Bielanach pod Warszawą, w której nuncjusz Ratti, dzisiejszy Papież Pius XI odprawiał rekolekcje za swego pobytu w Polsce w 1920 r.

Ostrożnie z ogniem!

Gdy tylko nadejdzie wiosna, a zwłaszcza upalne dni letnie, słyszymy i czytamy ustawicznie o wprost nieprawdopodobnej ilości pożarów, niszczących częstokroć całe połacie osiedli i wiosek. Są to straty ogromne, które nigdy powetować się nie dadzą. Nie wielu z nas zapewne miało możność być obecnymi przy tych grozę budzących nieszczęściach i pełnych tragizmu sytuacjach. Nadbiegają ze wszystkich stron ludzie przerażeni i oczarowani potęgą szalejącego żywiołu i zaczyna się chaotyczna, bezładna robota. Najczęściej przeszkadzają jedni drugim. Odbierają sobie konewki, rozlewając wodę, obalają drabiny, zrzucają płonące belki na ludzi stojących w pobliżu. I dużo upływa czasu, zanim wysunie się na czoło jakaś energiczna jednostka, która opanowuje tłoczącą się, bezładną masę i organizuje planową akcję ratunkową. I również zazwyczaj dopiero, kiedy już dużo dobytku stanie się pastwą płomieni, dolatują z dala dźwięki strażackiej trąbki. To pędzą Florianowi rycerze w lśniących hełmach na miejsce pożaru. Tłum odetchnął... W mgnieniu oka zaczynają rytmicznie pracować tłoki sikawek... Gorzel zaczyna dymić... Już tylko część domu płonie, reszta dymi i świeci słabym żarem. Jeszcze parę godzin, a ogień będzie zlokalizowany.

Gorzej jest, jeżeli do akcji wmiesza się silny wiatr, który podsyca ogień i roznosi iskry z wielką siłą na strzechy sąsiednie. Zdarza się również, że z powodu posuchy brak wody do gaszenia. Wtedy nawet straż pożarna jest bezradna i cała wieś staje się pastwą straszliwego żywiołu. Szkody dochodzą do kolosalnych rozmiarów, setki ludzi pozostaje bez dachu nad głową. Dorobek całych pokoleń w większych nawet niekiedy ośrodkach wiejskich idzie z dymem. Pozostaje płacz i nędza.

A jakiż jest powód, że ludzie na wsi, znając dobrze niebezpieczeństwo pożarów, nie starają się mu zapobiegać? Otóż powodem tego stanu rzeczy nie jest bynajmniej zła wola — ale lekceważenie niebezpieczeństwa ogniowego, dziwna lekkomyślność i karygodna nieuwaga. Wszak nasze przysłowiowe „nieostrożne obchodzenie się z ogniem“ powoduje w większości wypadków tak częste pożary. Czy można nazwać ostrożnym gospodarza, który odchodząc w pole do roboty z całą rodziną, rzuca na podwórzu pełnym śmieci i słomy, niedopałkę papierosa? W całym obejściu nie ma żywego ducha. Tymczasem od niedopałki zaczynają się powoli i niewidocznie dla oka tlić śmiecie. Słabiutki ogienek pełza powoluteńko, obejmując słomkę za słomką, źdźbło za źdźbłem i zbliża się powoli i nieubłaganie ku stogowi siana, ku stodole, czy też łatwo zapalnej szopie. I tak powstaje pożar, który przy sprzyjających warunkach zamienia się w pożogę, obejmuje dalsze gospodarstwa, a po paru godzinach wobec niedostatecznego, lub czasami niemożliwego ratunku, ze wsi bogatej i zasobnej pozostają tlejące się tylko zgliszcza. — Przecież każdy przyzna, że gdyby ów gospodarz był ostrożniejszy i nie rzucał resztki tlejącego papierosa na ziemię, lub gdyby go był na ziemi dobrze zadeptał, pożar nie mógłby mieć miejsca. W tym tedy wypadku nieostrożność gospodarza była przyczyną ogromnego nieszczęścia. A statystyka pożarów wykazuje, że takich lekkomyślnych gospodarzy jest bardzo dużo. Również podczas wesel rozbawione i podpite parobczaki rzucają niedopałki na ziemię koło budynków bezmyślnie i bez zastanowienia. To też często wesela nasze wiejskie kończą się pożarami.

A czy nie jest lekkomyślnym postępowanie rodziców, którzy idąc w pole, zostawiają w domu dzieci bez żadnej opieki, a co gorsza, nie chowają zapałek w miejsca niedostępne? Dziwić się tedy nie należy, że późniejsze dochodzenia policyjne wykazują w wielu wypadkach, iż dzieci bawiły się zapałkami i wznieciły ogień.

Niejednokrotnie znowu chłopak stajenny lub parobek pali w stajni tytoń, mimo surowego zakazu gospodarza czy ekonoma, nie dbając zupełnie o to, że iskra z fajki czy papierosa padłszy na podściółkę lub paszę, musi prawie zawsze wywołać pożar, a nawet pożogę i pozbawić ludzi dachu nad głową, oraz pociągnąć za sobą nieobliczalne wprost straty. To znowu ktoś z domowników idzie do stodoły lub stajni z latarką bez szyb, a często nawet ze świecą i wykonując jakąś robotę, wstawia świeczkę w snopek słomy, lub w szczelinę wiązań drzewnych dla rozświetlenia ciemności. Gospodynie nieopatrznie wyrzucają popiół z resztkami tlejących węgli na wyschnięte od żaru słonecznego gnojowisko.

Często w chałupach wiejskich zawiesza się na ścianie małe lampki naftowe bez szkieł i ochraniaczy (t. zw. kapturków) nie dbając bynajmniej o to, że od gorąca tlejącego kopciu mogą się zapalić bibułowe i papierowe ozdoby obrazów i ścian, które są nimi przystrojone i że stąd może powstać pożar. Również nieumiejętne obchodzenie się tak z naftą, jak i z lampkami naftowymi jest często przyczyną pożarów. Na porządku dziennym jest np. po domach wiejskich dolewanie nafty do płonącej lampy. Cóż za nierozwaga i lekkomyślność, a zwłaszcza niebezpieczeństwo? W iluż to wypadkach nafta zapala się błyskawicznie, butelka z naftą pęka i mamy w jednej chwili do czynienia z poważnym niebezpieczeństwem, bo z szeroką falą ognia, która z rozlewającym się płynem przenosi się coraz dalej i obejmuje napotkane po drodze przedmioty. W takich razach zajmuje się na człowieku ubranie, a że wszystko dzieje się momentalnie, przeto nie ma nawet czasu przeciwstawienia się zgubnemu żywiołowi, zwłaszcza gdy paląca się osoba musi myśleć o sobie samej. W podobnych wypadkach trudno jest nawet przy zachowaniu najzimniejszej krwi i przytomności umysłu o ratunek i w ogóle zastosowanie celowych środków ratunkowych, skoro sam nieostrożny sprawca nieszczęścia potrzebuje pomocy.

Niebezpiecznym jest dolewanie nafty do płonącej lampy nie tylko ze szklanej flaszki, ale również i z blaszanej bańki. W razie bowiem zapalenia się nafty, powstaje zazwyczaj wybuch tak silny, że nawet gdy bańka nie pęknie, to człowiek odruchowo wskutek detonacji wypuszcza ją na ziemię, a wtedy powstaje paląca się struga ognia, obejmująca szybko i gwałtownie coraz to dalsze przestrzenie. Z tych względów, gdy jest już za mało nafty w lampie i trzeba jej dolać — należy przede wszystkim płomień lampy zgasić i zaczekać parę minut, aż do zupełnego jej wystygnięcia. Wówczas dopiero można bezpiecznie dopełnić jej zawartość, zawsze jednak z daleka od innej lampy, a tymbardziej palącej się świecy, czy też ognia. Tu dodać należy, że również palnik od lampy winien być zawsze dobrze wyczyszczony. Większa bowiem ilość nagromadzonego w nim kopciu może się zapalić, a ulatujące w górę z gorącym powietrzem iskry były już w niejednym wypadku przyczyną pożaru. Zapalały się od nich firanki lub ozdoby papierowe.

A czy gospodarz lub gospodyni zada sobie choć raz na rok cokolwiek trudu, aby oglądnąć jak najdokładniej komin na strychu i zbadać, czy glina nie poodpadała i nie powstały szczeliny i otwory między cegłami? Wszak strychy po wsiach pełne są słomy, siana, a nawet składa się tam len czy konopie. Wystarczy, aby jedna iskra wypadła ze zniszczonego i podziurawionego komina w tak łatwopalne materiały i pożar gotowy. Nadmienimy wreszcie o naszych sobótkach czerwcowych przed św. Janem. Nieopatrzni rodzice pozwalają wtedy dzieciom rozpalać ogniska i latać z płonącymi pochodniami w pobliżu chałup wiejskich. Dla większego efektu wywija się takimi pochodniami na wszystkie strony, co powoduje, iż snopy iskier rozlatują się w powietrze. Czyż nie stanowi takie postępowanie wielkiego niebezpieczeństwa pożaru nawet podczas cichych i bezwietrznych wieczorów?

Gdyby konieczna ostrożność w obchodzeniu się z ogniem była po naszych wsiach należycie pojmowana i rozumiana, gdyby poczucie grozy niebezpieczeństwa pożaru było odpowiednio przez radio, prasę, odczyty i pogadanki omawiane, liczba wypadków nieszczęśliwych z powodu pożarów musiałaby się siłą faktu zmniejszyć bardzo znacznie.

Niestety uświadomienie w tym kierunku jest na ogół bardzo małe. A zaznaczyć należy, że dwa czynniki są podstawą bezpieczeństwa przeciwpożarowego: uświadomienie i szkolenie! Wszak niebezpieczeństwo w naszych wsiach zbudowanych z materiałów łatwopalnych jest olbrzymie. Statystyka pożarów świadczy o tym najdobitniej. W ciągu ostatnich trzech lat pożary wyrządziły w kraju naszym straty sięgające 167,000.000 zł. Pastwą ognia padło 147.500 zabudowań, a z góra pół tysiąca osób straciło życie w płomieniach. Smutna statystyka! Majątek nasz narodowy ponosi u nas rok rocznie niepowetowane straty. W.

DZIAŁ LEKARSKI.

NAJPOSPOLITSZE SCHORZENIA NÓG

Ileż to ludzi cierpi na nogi! Warto więc zestawić tu w krótkości najczęściej spotykane schorzenia nóg oraz podać środki zaradcze.

Najpospolitszym powodem przykrych dolegliwości ze strony nóg są przedewszystkiem nagniotki. Są to zgrubienia rogowe naskórka, powstające od długotrwałego ucisku niewygodnego obuwia, tworzące się zazwyczaj na grzbietach palców stopy, a często również na podeszwach. Nagniotki sprawiają b. dotkliwe palące bóle, zwłaszcza w dni parne, gdy powietrze przesycone jest wilgocią. Zniszczenie całkowite nagniotka jest rzeczą trudną, gdyż ma on skłonność do stałego odrastania. Celem usunięcia nagniotków zaleca się pendzlowanie ich następującym płynem: kwasu salicylowego i kwasu mlecznego po 1 gramie, Kollodium elast. 8 gr. Pendzluje się nagniotek raz dziennie przez tydzień, pozwalając płynowi za każdym razem wyschnąć. Obok tego wskazane są ciepłe kąpiele nożne w wodzie ze sodą. Po tygodniu nagniotek odłuszcza się i schodzi, jednak nie zabezpiecza to przed jego odnowieniem się. Ze względów zapobiegawczych trzeba nosić wygodne obuwie.

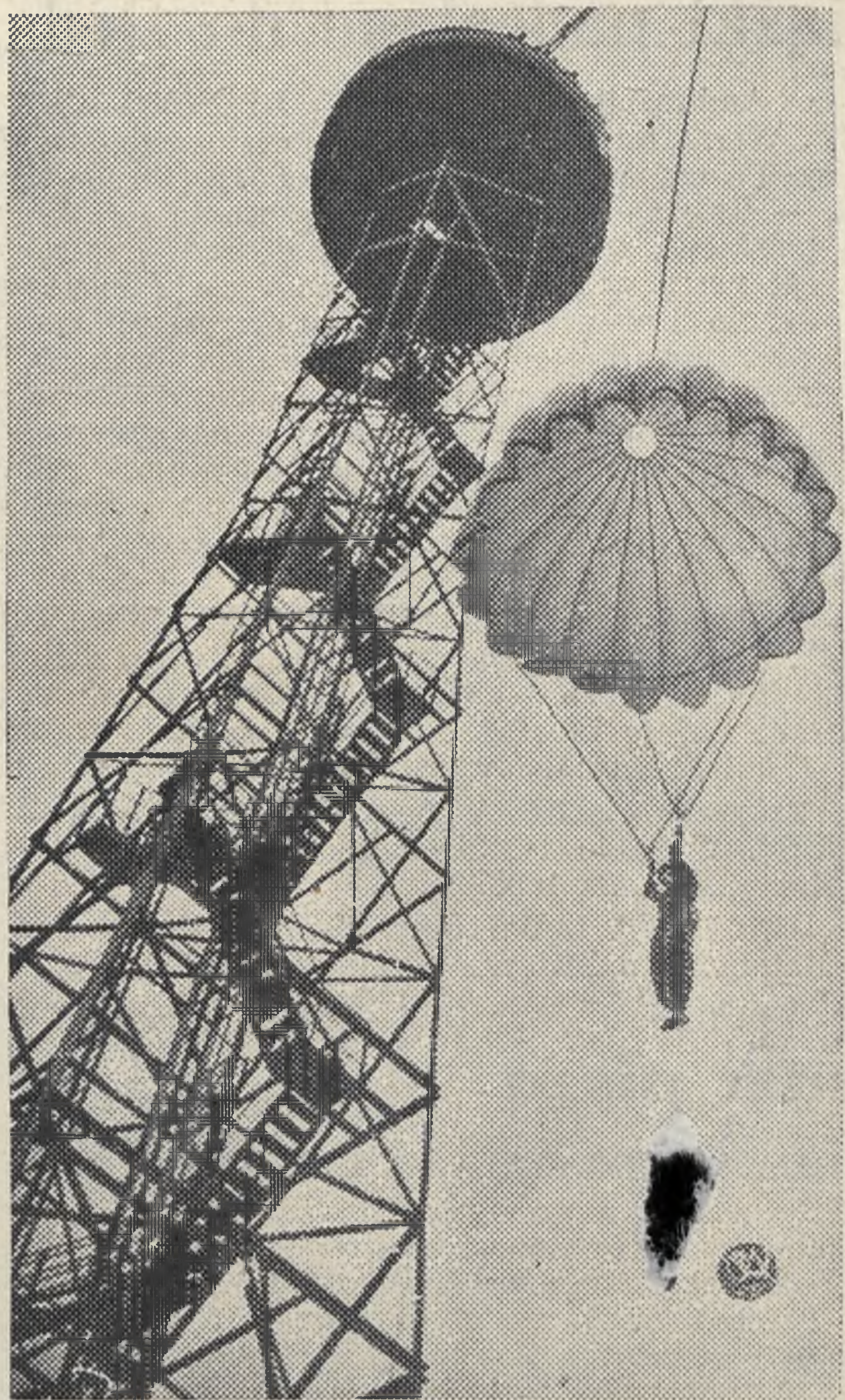
Drugą pospolitą dolegliwością, jaką nogi mogą nam sprawiać, to ich nadmierne pocenie się. Wstrętny odór potu nóg jest każdemu znany. Chcąc zapobiec poceniu się nóg, trzeba bardzo dbać o ich czystość, zmieniać codzień skarpetki, nosić 2 pary obuwia na zmianę, przy czym buty w danym dniu nie używane należy rozwieszać dla wywietrzenia na wolnym powietrzu. Wskazane są ciepłe codzienne kąpiele nóg z dodatkiem do wody octu aromatycznego, nacieranie stóp spirytusem salicylowym lub kamforowym z dodatkiem 40% formaliny, niektórzy zalecają kilkakrotne jodynowanie stóp w odstępach parudniowych po poprzednim wygojeniu wszelkich odparzeń na stopach jodyną. Do skarpetek i pończoch należy zasypywać proszek o składzie: tanniny 3 gramy, łojku weneckiego 27 gr.

Dokuczliwe jest zakażenie skóry między palcami stopy szczególnym grzybkiem, powodujące stan zapalny, objawiający się dotkliwym swędzeniem i pieczeniem międzypalcowych fałdów skórnych. Jest to schorzenie dość uporczywe i napastujące nogi, skłonne do potnienia. Dla zapobiegnięcia tej przypadłości należy przestrzegać wielkiej czystości nóg i dbać o to, by obuwie było przewiewne; przewiewne obuwie zmniejsza skłonność nogi do potnienia i pośrednio zapobiega omawianej chorobie. Gdy choroba już powstała, należy dla jej usunięcia stosować obok kąpieli (ew. z dodatkiem nadmanganianu potasowego do zabarwienia wody na lekko różowy kolor) pendzlowania miejsc na stopie, sprawiających swędzenie, następującym płynem: siarki 5 gr., wody karbolowej, gliceryny, tlenku cynkowego, łojku weneckiego po 25 gramów; zalecają też rozcieńczoną jodynę.

Odmroziny na stopach, coprawda w lecie siedzące cicho, a odzywające się dopiero z nastaniem zimniejszych pór roku, też zasługują na wzmiankę. Leczy się je kąpielami nóg w odwarze z liści orzechowych oraz wcieraniem w nie maści, zawierających siarkę, lapis, ichtyol, terpentynę, kamforę i t. p. — Podaję przepis na dobrą maść przeciwko odmrożeniom: Ichtyolu 6 gramów, kamfory 1 gram, balsamu peruwiańskiego 3 gramy, wazeliny 30 gramów. Również skutecznym jest płyn do pendzlowań odmrozin o składzie: terpentyny 2 gr., nalewki jodowej, nalewki dębiankowej po 10 gramów.

Bardzo rozpowszechnione są bóle nóg spowodowane płaską stopą („Plattfuss"). Bóle te, występują przy dłuższym chodzeniu, zwłaszcza pod górę, towarzyszy im ociężałość nóg. Należy pamiętać, że bóle zależne od płaskich stóp, mogą być odczuwane w całych nogach aż do bioder. Często bywają nierozpoznawane i są brane za „reumatyzm", który bezskutecznie leczy się rozmaitymi nacieraniami. Rozpoznanie tych bólów jest łatwe, jeśli zauważy się, że stopa nie ma po stronie podeszwowej wklęsłości, lecz jest zupełnie płaska. Odbitka mokrej stopy na podłodze nie posiada wcięcia. Bóle, wywoływane płaską stopą, ustępują po zastosowaniu odpowiednich ortopedycznych wkładów do butów (kupuje się w specjalnym sklepie).

Udręką są dla niektórych osób żylaki. Upośledzają one sprawność nóg, przy większym ich rozwoju grożą niebezpiecznym pęknięciem i krwotokiem, wreszcie na tle żylaków często tworzą się na podudziach uporczywe wrzody. Powstawaniu żylaków sprzyja wrodzona słabość żył, długotrwałe stanie i chodzenie, noszenie uciskających podwiązek. Unikanie tych czynników szkodliwych zapobiega żylakom. Jeśli już są, stosuje się noszenie opasek elastycznych na podudzia, a w cięższych wypadkach operację; ostatnio leczy się żylaki zastrzykami, które powodują zarastanie rozdętych żył. Wrzody podudzia żylakowe goją się najlepiej pod opatrunkiem kleinowym, który założyć może tylko lekarz.



W Katowicach w parku Kościuszki oddano do użytku zbudowaną przez LOPP, najwyższą w Polsce wieżę do ćwiczeń w skokach ze spadochronem. Na zdjęciu pierwszy z niej skok.

Niekiedy zdarzają się zapalenia żył na nogach. Zapalenia te albo się przyłączają do istniejących żylaków, albo też powstają na tle chorób ogólnych. Zapalenia żył, połączone z tworzeniem się w nich skrzepów, uchodzą za schorzenia poważne, gdyż może powstać oderwanie się cząstki skrzepu żyły, który może popłynąć z prądem krwi do jakiegoś ważnego narządu, np. płuc, serca, gdzie taki skrzepik zatyka naczynia krwionośne, sprowadzając bardzo groźne objawy. Dlatego chory na zapalenie zakrzepowe żyły musi bezwzględnie leżeć w łóżku i nie ruszać chorą nogą, którą układa się na poduszce. Na chorą nogę stosuje się okłady z wody borowej lub 50% spirytusu rektyfikowanego. Leczenie dalsze powinien poprowadzić lekarz.

U osób starszych zdarzają się schorzenia tętnic w nogach, powstałe na tle sklerozy. Dolegliwości polegają tu na cierpnięciu i mrowieniu nóg, a przy chodzeniu występują ich bóle i drętwienie, zmuszające chorego do przystawania („chromanie przestankowe"). Dolegliwości te warunkowane są utrudnionym dopływem krwi przez stwardniałe tętnice i mają skłonność do pogarszania się, o ile tylko chory nie leczy się należycie i nie stosuje się do poleceń lekarza. Z tych zaleceń najważniejszym jest zakaz palenia tytoniu, unikanie zimna i wilgoci, nie nadwyrężanie nóg. Leczenie musi przepisać lekarz — czasem będą potrzebne zastrzyki. Dobrze w tej chorobie robią ciepłe (naprzemian z chłodnymi) kąpiele nóg. Choroba zaniedbana i nieleczona grozi zgorzelą nogi tak, że zachodzi wreszcie konieczność operacyjnego odcięcia nogi.

Do dość często spotykanych schorzeń nóg należą zapalenia pochewek ścięgien i torebek maziowych, wywołane czynnikami urazowymi, a objawiające się miejscowym obrzękiem, zaczerwienieniem i bolesnością. Najczęściej zapaleniu ulega kaletka śluzowa u podstawy palucha, co powstaje zwykle od długotrwałego chodzenia o ciasnym obuwiu. Na takie schorzenia dobrze robią okłady z kwaśnej wody lub 50% alkoholu, spokój, a potem, gdy obrzęk się zmniejszy wcierania maści ichtyolowej 15 proc. lub 5 proc. maści jodowej.

Inne rzadsze schorzenia nóg, wymagające fachowej pomocy lekarskiej, jak zniekształcenia stopy lub palców, stawowe zmiany zapalne, choroby szkieletu nogi, sprawy nowotworowe i gruźlicze i t. p. pomijam, jako rzeczy nie posiadające dla szerszego ogółu większego praktycznego znaczenia.

Dr med. W. SIEROSŁAWSKI (Prokocim).

Książki nadesłane do Redakcji

Wiktor Ambroziewicz: „DOBRE DZIECKO NIE ZAPOMNI O MATCE". Warszawa 1938. Nakładem Światowego Związku Polaków z Zagranicy (Warszawa, ul. Mazowiecka 1). Stron 99 i 2 mapy. Cena 1 zł. — Książka podaje metody wychowania i samowychowania młodzieży polskiej z zagranicy, by na stałe zadzierzgnąć mocną więź, mającą łączyć naszą wielomilionową emigrację z Macierzą. Rzecz napisana poważnie i z wielką troską o przyszłość naszej emigracji. Uderza bardzo niemile jeden ale zasadniczy brak w tej książce: skoro się mówi o metodach wychowania i samowychowania, jak można pominąć czynnik w wychowaniu zwłaszcza na emigracji tak ważny, jak czynnik religijny? Dziesiątki nauczycieli i ochroniarek polskich nie pomogą, gdzie nie ma kapłana polskiego, nabożeństw i pieśni kościelnej polskiej. Kto poznał emigrację z bliska, przyzna, że mamy słuszność.

Maria Szafranówna: „KU SPOŁECZNEJ SPRAWIEDLIWOŚCI I MIŁOŚCI". Biblioteka wykładowa Katol. Związek Kobiet. Str. 43. Cena 40 gr. Poznań, 1938. — Ważne i nader życiowe sprawy porusza ta książeczka. Podaje katolickie zasady społeczne w pracy Oddziału K. S. K. i katolickie zasady społeczne w wychowaniu rodzinnym.

Zofia Rzepecka: „AKCJA KATOLICKA W ORGANIZACJACH KOBIECYCH". Wydanie II. Stron 43. Cena 40 gr. Wydanie Katol. Związku Kobiet. Poznań 1938.

Z. S.: „KRÓLOWA JADWIGA". Wydanie II. Stron 21. Cena 20 gr. Wydanie Katolickiego Związku Kobiet. Poznań 1938.

Co nam piszą

PROCESJA BOŻEGO CIAŁA NA KAZIMIERZU W KRAKOWIE

Dnia 16 czerwca, w uroczystość Bożego Ciała wyruszyła z kościoła Bożego Ciała główna procesja, która przeszła ulicami: św. Wawrzyńca, Gazową, Podgórską, Krakowską, Bonifraterską, Trynitarską i Placem Wolnica. Procesja miała przebieg manifestacyjny i wspaniały. Tysiączne rzesze wiernych dzielnicy Kazimierza, jakoteż i samego centrum Krakowa, członkowie bractw kościołów krakowskich w skupieniu brały udział w procesji, wzmacniając przez to wiarę i samopoczucie katolickie mieszkańców dzielnicy Kazimierza.

Przez lat prawie 70 główna procesja odbywała się na dziedzińcu kościelnym, ze względu na żydowski charakter dzielnicy Kazimierza, obecnie odważono się wyjść na ulicę. Od trzech lat odbywają się procesje w Boże Ciało po ulicach bez najmniejszego zakłócenia porządku, przy nadzwyczaj licznym udziale wiernych.

PIERWSZA KOMUNIA ŚW. DZIECI W MOGILANACH

W niedzielę, dnia 12 czerwca b. r. odbyła się w kościele parafialnym w Mogilanach pierwsza uroczysta Komunia św. dzieci szkolnych ze wszystkich szkół w parafii. — Dzieci zostały wprowadzone procesjonalnie do kościoła. Najsamprzód odnowiły obietnice, złożone przy Chrzcie św., a następnie przystąpiły do Komunii św.



Grupa dzieci ze szkoły w Mogilanach w dniu I. Komunii świętej dnia 12 czerwca 1938 r.
Dzieci z innych szkół mają zdjęcia w osobnych grupach.

w czasie Mszy św. — Prześliczny był widok niewinnych dziatek, w liczbie około 140, zgromadzonych przed ołtarzem ze świecami i liliami w ręku. — Obszerne prezbiterium w naszym kościele jest jakby specjalnie przeznaczone na tę piękną i rzewną uroczystość. Naokoło prezbiterium zgromadzili się rodzice i tłumy wiernych, którzy wzięli pobożny udział w tej dorocznej uroczystości. Wraz z dziećmi cały zastęp rodziców przystąpił również do Komunii św.

Z radością trzeba przyznać, że pierwsza Komunia św. wywołuje w tutejszej parafii powszechne zainteresowanie. Rodzice biorą żywy udział w przygotowaniu dzieci do tej uroczystości. Dlatego też dekret o wczesnej Komunii św. dzieci przyjął się w tutejszej parafii. — Znaczna część dzieci zgłosiła się już z pierwszej klasy, a największa liczba dzieci była z klasy drugiej.

Po skończonej uroczystości odbyło się wspólne śniadanie, a potem fotografia dzieci grupami z poszczególnych szkół.

TARNAWA KOŁO SUCHEJ

Piękną uroczystość przeżywała parafia Tarnawska w drugi dzień Zielonych Świąt. Oto młodzież żeńska, pracująca prawie że sama, bo bez niczyjej pomocy, postanowiła sobie sprawić sztandar, pod którego przewodnictwem pójdą w życie młode druhny. Przed sumą wspólna Komunia św. i śniadanie. O godzinie 10-ej ruszył pochód z Ogniska do kościoła. Tutaj sztandar poświęcił i o jego znaczeniu powiedział miejscowy proboszcz i wicedziekan ks. Franciszek Graca. Wbijanie gwoździ pamiątkowych i suma, w czasie której młodzież śpiewała pieśni; wspólna adoracja, a potem pod gołym niebem akademia, na której byli obecni: ks. prob. Graca, ks. kanonik Wilk, sekr. okręgowy, p. Sołtys, druh Mieczysław Rożny z Raciborowic k. Krakowa, Stow. Mł. Żeńsk. Mucharz, Stryszawa, Zembrzyce, delegacja, Stow. Mł. Męskiej Stryszawa, Mucharz, Skawce i Tarnawa.



Akademię zagaił druh prezes Rusin z Tarnawy, witając gości. Następnie przemawiali: ks. sekr. kan. Wilk z Zembrzyc i druhna Janina Bikówna, druh ze Skawiec wygłosił referat p. t. „Pod sztandarem", dalej deklamowały druhny: Michalkówna Zofia, Cecylia Matuszyk; bratnie przemówienie wygłosił druh Rusin z KSMM z Tarnawy, druh Knapka ze Stronia, druh Wojtytko ze Stryszawy. Wkońcu przemówiła prezeska miejscowego Oddziału S. Zadora, dziękując wszystkim za przybycie i za ofiarę, złożoną na piękny cel, jakim jest dla młodzieży sztandar nowopoświęcony. Pięknym śpiewem zakończono akademię, poczem na plebanii odbył się dla gości miły i serdeczny poczęstunek i wspólna fotografia.

Naprawdę, brak słów pochwały dla oddziału Tarnawskiego, gdy widziało się wielką solidarność, współżycie i prawdziwie katolicką pracę. Żyjąc przykładnie, zdobyły sobie druhny uznanie i sympatię u miejscowego społeczeństwa, nic też dziwnego, iż ofiary na sztandar były hojne. — Imieniem całego Oddziału składam serdeczną podzięę wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do uświetnienia uroczystości naszej, a druhnom naszym na dalszą pracę Szczęść Boże! **(Uczestnik).**

MĘŻOWIE KATOLICCY W KĘTACH

W dniu 12 czerwca 1938 r. przeżyła Parafialna Akcja Katolicka w Kętach dzień naprawdę radosny. Mimo pogody około 50 kandydatów na Mężów katolickich zebrało się w Kapelanii SS. Franciszkanek z ramienia i z inicjatywy P. A. K. w Kętach, a za wiedzą macierzystego Stowarzyszenia w Krakowie. Zebraniu założycielskiemu przewodniczył prezes P. A. K. dr Władysław Dymek w obecności Asystenta kościelnego ks. kan. dr Adolfa Włodka.

Koniecznością jest paląca, żeby w Kętach powołać do życia KSM., zwłaszcza, gdy hetman Akcji Katolickiej Ojciec św. Pius XI nawołuje do szeregu. Któż tam pójdzie, jeżeli w pierwszej linii nie staną Mężowie katoliccy? Co to za siła wielka, jeżeli setki oddziałów KSM. będą miały tysiące i miliony członków! To całość zorganizowana, to jakby jeden wielki organizm żywy, gdzie oddziały niby kółka mają swoje zadania, kierowane przez macierzyste Stowarzyszenie.

W dzisiejszych czasach silnych ataków na wiarę katolicką i Chrystusa, otoczeni masonami i bezbożnikami — Mężowie katoliccy muszą stanąć jak żywy mur katolicyzmu, ich czyn katolicki musi daleko promieniować życiem katolickim i śmiałym wyznaniem wiary i jej obroną wszędzie przy każdej okazji.

Następnie przy wyborze komisji matki na prezesa K. S. M. powołano p. Jana Kantego Sztukę, na sekretarza p. Feliksa Jurę, na skarbnika p. Franciszka Bezwińskiego. Do komisji rewizyjnej powołano pp. Karola Jurę, Zająca Alojzego i Krausa Juliana.

Następnie za prezesem P. A. K. Mężowie katoliccy złożyli uroczyste ślubowanie na ręce ks. asystenta dr Włodka rozwijania pełni życia chrześcijańskiego i przejęcia się duchem Apostolskim.

Mężowie katoliccy ochoczo zabrali się do pracy, której skutki już powoli się pokazują.

Z życia archidiecezji krakowskiej

Z DZIAŁALNOŚCI KATOL. STOWARZYSZENIA MĘŻÓW

W ostatnich tygodniach powstały 3 nowe oddziały: w Dzianiszu i Miętustwie pow. nowotarskiego i w Kętach. Nadmienić należy, że oddział w Kętach liczy około 100 ludzi.

W niedzielę, 26 czerwca odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru K. S. M. w Libiążu, oraz zawieszenie kopii wotum, złożonego podczas zeszłorocznej pielgrzymki związkowej. W uroczystościach tych wziął udział p. Michał Pelczar imieniem krakowskiej centrali.

Podobne uroczystości zawieszenia kopii wotum Jasnogórskiego obchodziły następujące oddziały: Rudnik, Sułkowice, Rybna, Mszana Dolna, Bieńkówka, Poronin, Buczkowice i Kraków, parafia św. Anny i Najśw. Marii Panny.

Zarząd po ostatnim Zjeździe Delegowanych przedstawia się następująco: prezes Michał Pelczar, sekr. gen. ks. Edward Lubowiecki, członkowie Zarządu: Fr. Dudek, Wł. Gajek, R. Kwiatkowski, Wł. Okoński, inż. I. Pieniążek, dyr. J. Pęckowski, T. Cichoń, R. Hajnos i dr Zb. Bocheński.



Wnętrze kościoła w Mogile, gdzie 2 i 3 lipca odbędzie się Dzień Eucharystyczny.

Arcybiskupi Komitet Ratunkowy, karmiąc w dalszym ciągu wiele osób nie mogących zapracować fizycznie ni umysłowo, przypomina się społeczeństwu. — Ofiary nadsyłać można na konto P. K. O. nr. 405.825, lub do biura Zw. Caritas.

Z Krakowa

GENERAŁ BRONI K. SOSNKOWSKI, nowy prezes Komitetu uczczenia pamięci J. Piłsudskiego, bawił w Krakowie dla obejrzenia prac zarówno pod wieżą Srebrnych Dzwonów, z okazji budowy sarkofagu, jak i na Sowińcu przy ukończeniu kopca. W tych sprawach odbył konferencję z p. wojewodą i p. prezydentem miasta. Generał złożył wizytę w pałacu arcybiskupim Księciu Metropolicie Sapieże.

PROF. SZAFERA, ustępującego z urzędu rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, pożegnała młodzież akademicka serdecznymi owacjami.

WYSPIAŃSKI, jak się teraz okazuje, na krótko przed śmiercią planował napisanie dramatu o św. Andrzeju Boboli.

DOM BRATA ALBERTA zawierający pamiątki po czcigodnym Słudze Bożym zostanie uroczyście otwarty w 50-lecie założenia pierwszej placówki jego miłosierdzia, 8 października. Tablicę pamiątkową przygotowuje rzeźbiarz Hukan. Wówczas ulicę Podgórską nazwie miasto Wybrzeżem Brata Alberta.

WYŁOWIONE Z WISŁY wota okazały się właśnie tymi wotami, które przywieziono z Rzymu. Skradziona walizka zawierała 64 wota z grobu św. Andrzeja Boboli i tyleż znaleziono w worku rzuconym do Wisły przez nieujawnionego jeszcze złoczyńcę.

NA LETNIE OBOZY przysposobienia wojskowego w górach pod Starym Sączem odjechały 23. VI. z Krakowa 4 kompanie hufców szkolnych.

W PRZEMYŚLE BUDOWLANYM w Krakowie rokowania między pracodawcami i robotnikami nie dawały wyniku, więc oddano sprawę komisji rozjemczej pod przewodem delegata ministerialnego.

WYSTAWĘ ochrony przyrody otwarto w szkole powszechnej przy ul. Pierackiego.



Nowy kościół parafialny na Dębnikach w Krakowie.

U św. Mikołaja w Krakowie

Można by wyrazić się ściślej: „w parafii św. Mikołaja w Krakowie“. Kiedy jednak powiemy: „u świętego Mikołaja“, wszyscy odrazu wiedzą o co chodzi. Parafia św. Mikołaja w Krakowie, to jedna z bardzo starych i rozległych parafij. Do niej należały ongiś wsie: Beszcz z Głębinowem (nie ma chyba śladu tej wsi), Dąbie, Grzegórzki, Olsza, Piaski, Prądnik Czerwony, Rakowice, część Łęgu oraz przedmieście Wesoła (t. j. ulica Kopernika ze szpitalem i obecnie przepięknym klasztorem OO. Jezuitów). Dzisiaj oczywiście Łęg nie należy do tej parafii, a Prądnik Czerwony stanowi osobną parafię... Pozostały Olsza, Rakowice, Wesoła i t. d., jednym słowem dzielnice najbiedniejsze i przedmieścia Krakowa. Jest to b. obszerna parafia ze zabytkowym pięknym kościołem, a przy tym w samym mieście.

W tej to parafii mieści się siedem ośrodków religijnych, że tak można się wyrazić. I tak: właściwa parafia, Jezuici na Wesołej, Misjonarze przy szpitalu św. Łazarza, Karmelitanki Bose, potężny ośrodek życia katolickiego: Karmelici Bosi przy ul. Rakowickiej,



Kościół św. Mikołaja w Krakowie

OO. Pijarzy w Rakowicach, oto ośrodki, które szeroko promieniują na ugory życia katolickiego... Może przez to zakres działania parafii św. Mikołaja jest mniejszy, ale dzięki temu szersze kręgi społeczeństwa krakowskiego są obejmowane i prowadzone drogą Chrystusową... W każdym razie, aby w innym wypadku objąć całokształt życia katolickiego w parafii, trzeba by powiększyć kilka razy grono księży, a tak praca ta idzie naprzód pewnymi krokami.

Jeżeli mówimy już o parafii, zacznijmy od kościoła św. Mikołaja. Jest to b. stary zabytek. Według Juliana Pagaczewskiego kościół wybudowali najprawdopodobniej sami Benedyktyni na gruntach prądnickich, ofiarowanych im przez Bolesława Chrobrego, jak o tym świadczy dokument z r. 1105, mocą którego kardynał Idzi zatwierdza posiadłości przez tego króla opactwu tynieckiemu nadane, a między nimi wymieniona jest wieś Prądnik z karczmą, brak jednak wiadomości o istnieniu kościoła już w tym czasie. (Kod. dypl. klaszt. tyn. 1, 1 i Mon. Pol. hist. I, 516). Pierwszą jednak autentyczną wiadomość o kościele zawiera — nadająca mu odpusty — bulla Bonifacego VII z dnia 28 marca 1298... Jednym słowem jest to zabytek, ale jako zabytek niestety niedogodny do konserwacji. Cokolwiek tkniesz musi być według przepisów (jedynie pieniędzy na to nikt nie daje!) i nie prędko i łatwo wykonane. Nie będziemy się nad tym zastanawiali. Posiada on prócz tego wielkie swe bolączki. Przede wszystkim brak pieniędzy na odnowienie go. (Bardzo ładny czyn kolejarzy, którzy obecnie odnawiają figury „ogrojec“ od strony toru kolejowego). Tuż koło świątyni biegnie tor wysoki, po którym pędzą pociągi zwykłe i pospieszne. Wstrząs wstrząsem, ale woda z dużego nasypu spływa i podmaka kościół, zawilgaca się i z roku na rok niszczy... Jak z takiej sytuacji wybrnąć, trudno sobie wyobrazić. Najlepiej mógł by o tych bolączkach powiedzieć ks. dr Gołąb, obecny prepozyt. Konserwacja kościołów wymaga ogromnej pracy, wielkiego nieraz i prawie nadludzkiego wysiłku... Potężne sumy, wszystko kosztuje, a jakoś tej pracy nie znać. My, cywile, że tak powiem po reportersku nie przejmujemy się tym zbytnio. Żaden z nas nie zdaje sobie sprawy (mowa o tych, którzy nie są ostatnimi biedakami!), że kościoły przeważnie mamy zaopuszczone, że to przecie nasz skarb, nasza chluba, miejsce do modlitw i Dom Boży, który piękny powinien być i podniosły. Na ten cel trzeba by systematycznie coś dawać, bo na to z nikąd funduszów nie dostajemy... Ktoś słusznie powiedział tak na ten temat: „Bolszewiki burzą kościoły, a katolicy kościołów już wybudowanych kosztem i trudem, nie umieją utrzymać przez swe niedbalstwo“. To powiedzenie z „terenu“ nie odnosi się do wszystkich i do wszystkiego, ale jakże jest wymowne. Na ten temat należałoby napisać kiedyś coś więcej, na razie i to wystarczy... Ks. Kysela Jan, obecny wikariusz przy parafii powiada: „Właściwie, o ile chodzi o myśl konserwacji kościoła, to ona jest. Ludzie np. dobrowolnie opodatkowali się po kilka groszy miesięcznie. Są tu w tym celu już dawno założone kartoteki. Tylko proszę pana nikt nic nie płaci...“

Oglądam kartoteki, ale wszystkie puste w rubryce: „zapłacił“. Ta sprawa więc ma swoje bolączki, ma swego mola, co ją gryzie... Ale jeśli by ktoś powiedział, że praca tu nie idzie, to by zbłądził. Praca tu nastawiona jest silnie w kierunku niesienia pomocy biednym, opuszczonym przez świat i przez wszystkich ludzi. Akcja charytatywna stoi w tutejszej parafii na b. wysokim poziomie. Zresztą nad całym Krakowem czuwa Arcypasterz Książę Metropolita Sapieha nie darmo zwany Jałmużnikiem. Miejscowy więc Komitet jako jedna komórka z tej całej akcji dokazuje rzeczy istotnie poważnych. Proszę sobie wyobrazić, że ten Komitet parafialny potrafi rok rocznie uzbierać przeszło 8.000 zł. W przeciągu czterech lat zebrał Komitet ponad 30.000 złotych dla najbiedniejszych w parafii. Komitet ten z panią Romerową na czele zaopatruje stale przeszło 270 rodzin. Konferencja św. Wincentego a Paulo stale 15 rodzin. Nie tylko to, że ci najbiedniejsi mogą otrzymać łyżkę strawy i jakie takie okrycie, ale w inny sposób również czuwa się nad nimi. — Istnieje w parafii Ośrodek Zdrowia, w którym pracują uczennice z uniwersyteckiej szkoły pielęgniarskiej. (Szkoła przy ul. Kopernika 25). Ośrodek, Wrocławska 1. Znajduje się tam poradnia przeciwgruźlicza. Jakże pożądana dzisiaj, zwłaszcza wśród nędznych przedmieść... Uczennice te b. dużo robią dobrego dla ludzi biednych. Stąd wysyła się dzieci na kolonię. Po słońce i powietrze górskie... Jest to rzecz godna pochwały. Jakby w myśl słów Lucjana Rydla: „Tak mało dobroci na świecie, a tyle jej światu potrzeba“, starają się dobrze czynić osoby świeckie... Ośrodek ten prowadzi p. Rydlówna Anna, siostra wielkiego poety, autora „Betlejemu Polskiego“ i „Zaczarowanego koła“... A potrzeb jest wiele. Zaglądnijmy tylko do „angielskiego ogrodu“, Lubicz 25. Mieści się straszna nędza pod opiekuńczymi skrzydłami wielkiego ducha Brata Alberta. I tu się pomaga, chociaż Zarząd miejski też nie jest obojętny na tę nędzę. A nie sposób zapomnieć o Salezjanach, Rakowicka 17, którzy prowadzą tam zakład Lubomirskiego, gdzie znajduje się szkoła wszelkiego rzemiosła praktycznego i 100 uczniów. Bardzo biedny zakład. Strasznie biedny. Czytamy nieraz w prasie: Księża Salezjanie wołają: „Masz stare ubranie, buty i t. p., daj do zakładu!“ Nie wiem, jaki jest skutek tego naprawdę na puszczy wołającego głosu, ale wiem, że jest to kuźnia życia i intelektu chłopaków, których świat rzucił na bruk. Tylko, że my lubimy po wierzchu pływać, urządzać dużo hucznych manifestacyj, a nurka nie dajemy w głąb życia... A tam na dnie naga prawda. Życie okłamać i wykpić się nie da.

Jeśli już mówimy o tej akcji nie sposób pominąć działalność ochronek. Jest ich dużo. Pracują dobrze. A wielu ludzi zamożnych rozumie ich zadanie. Np. ochronka w Olszy ufundowana i utrzymana przez p. Antoniego Potockiego, jakże wielkie na tym nędznym przedmieściu spełnia zadanie...



Wnętrze kościoła św. Mikołaja w Krakowie

Na zakończenie trzeba powiedzieć pokrótce kilka słów o Akcji Katolickiej. Istnieją tu Katolickie Stowarzyszenia Żeńskie, Katolickie Stowarzyszenie Mężów (kobiety w Różach), a przy wymienionych już wyżej ośrodkach religijnych inne organizacje katolickie. Nie sposób ich wszystkich wymienić w tym krótkim felietonie.

WINCENTY KUGLIN (Kraków).

Z Polski

P. PREZYDENT MOŚCICKI z małżonką zamieszkał na kilka tygodni we Włoszech, a mianowicie na wybrzeżu morza Adriatyckiego pod Abacją w Laurano, biorącym swą nazwę od laurowych gajów. Na powitanie Prezydenta Polski przysłał Mussolini na granicę swego przedstawiciela, który dla pani Mościckiej przywiózł kwiaty. Podobno minister Ciano złoży wizytę dostojnemu gościowi.



MARSZAŁKIEM SEJMU po śmierci śp. Cara wybrano pułk. Walerego Sławka, który od paru lat zupełnie usunął się z szeregów kierowniczych i z uboczа obserwował akcję O. Z. N. jako jej przeciwnik. To też jego powrót wywołał w kraju powszechne zdziwienie, gdyż w tej chwili właśnie, gdy wszyscy pragną zmiany ordynacji wyborczej i dopuszczenia do rządów opozycji, obejmuje kierownictwo Sejmu polityk nieustępliwy, który jako twórca dzisiejszej Konstytucji i niesławnej pamięci BBWR. będzie namiętnie bronił obecnego reżimu. Marszałek Sławek pochodzi jak wiadomo z Ukrainy liczy lat 61, od najwcześniejszej młodości czynnie uczestniczył w ruchu rewolucyjnym w Kongresówce, a następnie stał się najbliższym współpracownikiem Józefa Piłsudskiego w walce o niepodległość Polski. Premierem rządu Rzplitej był kilkakrotnie. Jego kandydaturę na marszałka Sejmu postawił gen. Żeligowski.

KTO PIERWSZY między najwyższymi dostojnikami państwa — na ten temat toczyła się w tych dniach dyskusja prasowa z okazji komunikatów o wizytach składanych przez nowego marszałka Sejmu. Jedni przypominają, że według konstytucji jest taki porządek: Prezydent i tuż po nim marszałek Senatu. Drudzy zaś cytują zarządzenie premiera z r. 1936, które ustaliło inny porządek: Prezydent R. P., Naczelny Wódz, następnie premier i dopiero marszałek Senatu, marszałek Sejmu i wreszcie ministrowie.

W ZWIĄZKU LEGIONISTÓW głównym komendantem został minister Ulrych. Jego poprzednik płk. Koc z tym urzędem łączył w jednej osobie szefostwo O. Z. N., podobnie jak przed nim płk. Sławek stanowisko prezesa BBWR. Podobno płk. Koc usuwa się z życia politycznego.

GEN. SKŁADKOWSKI jako minister spraw wewnętrznych w interesie podniesienia estetycznego i zdrowotnego stanu naszych miast przypomniał ponownie swój nakaz zniesienia szpecących ulice wysokich murów i parkanów z drutem kolczastym, które zwłaszcza powznosili za czasów zaborczych wielcy przemysłowcy obcego pochodzenia dla odgrodzenia się od społeczeństwa polskiego. Premier każe je zastąpić siatkami lub sztachetami dla dania miastom przewiewu powietrza oraz światła i zieleni. Jego okólnik jest ostatnim ostrzeżeniem dla opornych.

W KOMISJI samorządowej Sejmu obradowano nad nową ordynacją wyborczą do Rad miejskich. Odrzucono wnioski o obniżenie wieku głosujących z 24 lat na 21 i wieku radnych z 30 lat na 25. Warszawa będzie miała 100 radnych, Kraków, Lwów, Wilno po 72 radnych.

MARSZAŁKOWI Śmigłemu Rydzowi złożyła hołd młodzież z kresów wschodnich pochodząca z zaścianków szlacheckich, która do Warszawy przybyła w liczbie 600 osób.

MIN. BECK, który ma widocznie szerokie plany polityki polskiej względem państw skandynawskich i Bałtyku, po niedawnych wizytach w Szwecji i Estonii, jedzie znów do Norwegii.

KS. DR CZESŁAW KACZMAREK zostanie konsekrowany na biskupa ordynariusza diecezji kieleckiej 4. IX. nie w Płocku, jak poprzednio zamierzano, lecz od razu w katedrze w Kielcach.

TOWARZYSTWO JEZUSOWE ogłosiło z podpisami ks. Prowincjała Sopucha i ks. Postulatora Rostworowskiego podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do godnego uczczenia relikwii św. Andrzeja Boboli w czasie triumfalnego powrotu do Polski.

IMIENIEM ŚW. ANDRZEJA BOBOLI nazwie Warszawa jedną z ulic otaczających czworobok, na którym wzniesie się bazylika pod jego wezwaniem obok dzisiejszego „Domu Pisarzy" OO. Jezuitów, gdzie w kaplicy spoczęła na razie jego trumna.

WILNO zamyśla wznieść pomnik św. Andrzeja Boboli.

WICEPOSTULATOROWIE BEATYFIKACJI KRÓL. JADWIGI. Aby akcja, mająca na celu beatyfikację Królowej Jadwigi, odbywała się sprawnie i według przepisów prawa kanonicznego, postulator rzymski mianował na mocy swego mandatu następujących wicepostulatorów beatyfikacji Królowej Jadwigi na Polskę: ks. prob. Mieczysława Krygiera (Warszawa, ul. Wolska 104 a), ks. prof. Marcina Rolewskiego (Jarosław Małop.), ks. kapel. Fr. Smaglińskiego (Toruń, ul. W. Garbary 7) i ks. prof. mgra Henryka Weryńskiego (Kraków, ul. Wenecja 4 b). Ks. kan. Rudolf Van Roy (Kraków, ul. Szewska 22) jest postulatorem na całą Polskę. Postulator rzymski ks. prof. dr W. Topoliński O. M. C. prosi o nawiązanie żywego kontaktu z jego zastępcami w Polsce, by sprawę, tak bardzo leżącą na sercu wszystkim Polakom, jak najenergiczniej posuwać naprzód na większą chwałę Boga i Narodu polskiego.

KORDECKI, sławny przeor Paulinów z czasów cudownej obrony Częstochowy, otrzyma pomnik w miejscu urodzenia, w Iwanowicach pod Kaliszem.

W STULECIE URODZIN Jana Matejki w warszawskim pałacu sztuki otwarto wystawę 80 dzieł mistrza, a jest tam z wielkich płócien: Rejtan, Skarga, Batory, Grunwald, Byczyna, Trzeci Maja. Wiele obrazów nie było znanych szerszemu ogółowi. Aktu uroczystego otwarcia dokonał Marsz. Śmigły Rydz. Wystawa potrwa do września w Warszawie, poczem arcydzieła mistrza znajdą się na wystawie w Krakowie

ZJAZD CHEMIKÓW polskich odbył się w Wilnie w 100 rocznicę zgonu Jędrzeja Śniadeckiego.

ZJAZD FARMACEUTÓW z Polski radził w stolicy nad sprawami zawodowymi.

W MINISTERSTWIE SKARBU zastępcą ministra Kwiatkowskiego jest wiceminister Kajetan Morawski.

MINISTER PONIATOWSKI pojechał do Danii.

GEN. STACHIEWICZ szef sztabu generalnego, odwiedzi państwa bałtyckie.

O GENERALE ROI krążą pogłoski, że chce utworzyć nowy związek chłopski, bo ludowcom zarzuca za mało bojowości w polityce.

POZNAŃ w ślad za Krakowem postanowił urządzać u siebie co rok festiwal sztuki. Po raz pierwszy odbędzie się tam w październiku ogólnopolski pokaz sztuk plastycznych, związany z odczytami, koncertami i t. p. Czyli chce Poznań dowieść, iż nie tylko w zakresie gospodarczym ma coś do pokazania całej Polsce.

10 NOWYCH PARAFIJ utworzył ks. Biskup Szelążek w diecezji łuckiej, co świadczy o coraz większym rozwoju katolicyzmu na Wołyniu po usunięciu terroru zaborców.

SĄD LWOWSKI odrzucił prośbę obrońcy dra Doboszyńskiego o uwolnienie go z więzienia za kaucją 5 tys. zł.

W LATARNI MORSKIEJ na przylądku Rozewie otwarto rodzaj muzeum dla turystów w pokoju, w którym Stefan Żeromski pisał „Wiatr od morza".

526 TYSIĘCY OSÓB skazano prawomocnie za przestępstwa w Polsce w 1936 roku.

W UMUNDUROWANIU policjantów zajdą dalsze zmiany: w zgodzie z kolorem nowych mundurów zostaną wprowadzone nowe czapki koloru khaki.

NASZE KOLEJE od pewnego czasu mają do walczenia z barbarzyństwem wyrostków wałęsających się w okolicy torów i z dzikich psot obrzucających kamieniami pociągi osobowe, to znów uszkadzających urządzenia kolejowe, co doprowadza do katastrof lub okaleczenia podróżnych i naraża kolej na straty ogromne. Obecnie postanowiono bardzo ostro karać przyłapanych winowajców, żeby innych od tego oduczyć.

CENA KART okrętowych turystycznych i luksusowych z Gdyni do Ameryki Połudn. została od 1. czerwca podwyższona.

OSZCZĘDNOŚCI całego życia ofiarował na kościół nauczyciel szkoły w Dawidgródku Teofil Jetschin.

KOLARZE z całej Polski na zjeździe w Częstochowie złożyli wotum u stóp cudownego obrazu Jasnogórskiego.

NIE POZWOLONO wydawać odznak członkom Stronnictwa monarchistów.

JESZCZE 10 TYSIĘCY spraw zalega w Najwyższym Trybunale Administracyjnym.

WIZY wjazdowe na Litwę zaczęło już wydawać w Warszawie poselstwo litewskie za cenę 27 litów na pobyt miesięczny. Od 1-go lipca koleje sprzedają bilety do stacyj litewskich.

DO KANADY odejdą w lipcu i sierpniu 3 transporty emigrantów z Polski na statkach „Batory" i „Piłsudski".

POLSKIE LINIE LOTNICZE „Lot" podpisały umowę w Rydze w sprawie koncesji na prowadzenie komunikacji powietrznej między Warszawą a Helsinkami, stolicą Finlandii. Umowę podpisał imieniem „Lotu" jego dyrektor mjr. Makowski, który do Rygi przyleciał na tym samym nowym aeroplanie polskim, którym odbył olbrzymią podróż z Kalifornii do Warszawy. Na tymże samolocie z lotniska w Rydze odbył lot pokazowy estoński minister telegrafu.

PÓŁTRZECIA TYSIĄCA robotników znajdzie pracę na terenie C. O. P. w nowopowstałych fabrykach: w Kielcach samochodów, motocykli, drożdży, w Radomiu sprzętu telekomunikacyjnego, w Końskich narzędzi rolniczych, pod Sandomierzem przetworów owocowych, pod Dębicą syntetycznego kauczuku i wyrobów gumowych. Zamierzona jest budowa nowej kolei z Krosna dla połączenia naftowego okręgu w Małopolsce wschodniej z Centralnym Okręgiem Przemysłowym.

BEZROBOTNYCH 15 b. m. było w Polsce 270 tysięcy, czyli o 40 tysięcy mniej, niż o tej porze przed rokiem.

W CHORZOWIE odbył się z udziałem 400 delegatów z całej Polski zjazd gazowników, na który nadeszło mnóstwo depesz gratulacyjnych od pokrewnych organizacyj zagranicznych.

PO KILKU KONKURSACH na sarkofag Marszałka Piłsudskiego na Wawelu wybrano wreszcie do wykonania projekt rzeźbiarza warszawskiego prof. Jana Szczepkowskiego. Będzie on wykonany z granitu. Postać marszałka przy szabli leżąca w trumnie przybrana będzie w płaszcz, tworzący draperie kamienne, głowa spoczywa na liściach dębowych, a w stopach orzeł rozpina skrzydła nad orlętami. Prawa ręka trzyma buławę. Na piersiach ryngraf z Matką Boską.

KONFERENCJA wizytatorów i instruktorów Wychowania Fizycznego ze wszystkich kuratoriów szkolnych, odbyta świeżo w ministerstwie oświaty, postanowiła starać się o boiska dla szkół powszechnych, o dokształcenie nauczycieli wychowania fizycznego dla szkół średnich ogólnokształcących, a dla szkolnictwa zawodowego uzgodnić pracę zawodową z programem i godzinami zajęć Wychowania Fizycznego. Ze względu na przysposobienie młodzieży dla obrony państwa konferencja w swych naradach kładła nacisk na podniesienie stanu zdrowotnego uczniów.

KOMUNISTA Nowak, który zamordował w kościele w Luboniu ś. p. ks. proboszcza Streicha, był z decyzji sądu dotychczas badany przez lekarzy psychiatrów dla stwierdzenia, czy nie jest chory umysłowo. Obecnie badania te ukończono, a wykazały one zupełną poczytalność mordercy, który stanie przed sądem w Poznaniu we wrześniu.

UMORZONO po roku dochodzenia przeciw trzem wybitnym działaczom ludowcowym, b. posłowi Gruszce, redaktorowi „Piasta" Bieleninowi i mgr. Mierzwie, w sprawie zarzutu tworzenia związków zbrojnych w czasie strajku rolnego.

NESTOR RZEŹBIARZY poznańskich, Władysław Marcinkowski obchodzi 80-lecie urodzin i 60-lecie pracy artystycznej. W jego dorobku jest wiele dzieł z zakresu sztuki religijnej. Najbardziej znane są przepiękne jego właśnie dłuta cztery figury podtrzymujące srebrną trumnę z ciałem św. Wojciecha w pośrodku starej katedry gnieźnieńskiej.

WYCIECZKA SZLACHTY ZAGRODOWEJ z Małopolski w liczbie 500 osób zwiedzała Poznań, ugoszczona przez jeden z miejscowych pułków i odjechała do Gdyni. W ten sposób teraz gromady ludzi, którzy dawniej prawie całe życie spędzali w swojej okolicy rodzinnej, poznają Polskę, jej zabytki historyczne i piękno naturalne od gór po wybrzeże morskie, od kopalń śląskich po Puszczę Białowieską, oraz największe miasta.

W BIEŻANOWIE wykoleił się ekspres Berlin-Bukareszt. Kilka osób rannych i kilka wagonów zniszczonych.

DO ŁODZI przyjechała ze wsi kobieta zarażona pryszczycą, która objawiła się całkowitym owrzodzeniem jamy ustnej i organów oddechowych, co potwierdza obawy, że przez mleko nieprzegotowane dostaje się choroba ta i do ludzi.

NA POLESIU w pewnej wsi zniknęły ze stojaka karabiny w lokalu posterunku policyjnego. Wywołało to zrozumiałe przygnębienie. Ale gorsze miny mieli policjanci, gdy wieczorem odezwał się telefon i ze słuchawki głos wojewody Kostka-Biernackiego, który im wyznał, że to on sam właśnie w przebraniu chłopskim włóczył się po wsi i zastawszy okno otwarte na posterunku i w nim zamiast policjanta tylko karabiny, wyniósł je przez okno i w dalszym ciągu przez nikogo nie zauważony, ukrył je umyślnie...

WIELKOPOLSKIE Kółka Rolnicze na zjeździe swym w Poznaniu alarmowały opinię publiczną niebezpieczeństwem niemieckim. Żywioł ten wywiera ostatnimi czasy coraz mocniejszy nacisk na polskość, zwłaszcza na pograniczu, a jego postępy w dziedzinie gospodarczej robione planowo muszą budzić niepokój gospodarzy tej ziemi. Wyrażono zdziwienie, że parcelacja majątków niemieckich po stronie polskiej postępuje nader powoli, gdy po drugiej stronie granicy wydziera się z pod nóg ziemię polskiemu rolnikowi, a jego dziecku rabuje się polskie serce, polską myśl... Wojewoda poznański, który wysłuchał na zjeździe tych uwag, wyraził mówcom wdzięczność za poruszenie tych spraw doniosłych i pilnych.

PODCZAS BURZY piorun wpadł do wnętrza domu, gdzie siedziała rodzina przy wieczerzy i poraził osoby w wieku lat 26, 20, 10 i 3, a 13-letnią dziewczynkę zabił na miejscu.

Ze świata

KONGRESY EUCHARYSTYCZNE międzynarodowe, których dotychczas najwięcej odbywało się we Francji, zapowiedziano na najbliższe lata według następującego planu: w 1940 r. w Nicei, w 1942 r. w Polsce, (zapewne w Poznaniu), w 1944 w Hiszpanii, w 1946 r. w Belgii i ten w ostatnim ma być połączony z obchodem 700-lecia zaprowadzenia przez papieża Urbana IV święta Bożego Ciała.

DO WATYKANU został wezwany arcybiskup Witz z Insbruka.

W BUDAPESZCIE w czasie pobytu kardynała Pacelliego wydobyto ze skarbca węgierskiego insygnia królewskie św. Stefana, a oprócz legata papieskiego i regenta Hortyego, oraz premiera Imredyego, uczestniczyło w tym akcie tylko kilka osób. Skrzynia żelazna, w której te klejnoty są przechowywane, pochodzi z wieku XI, a zawiera koronę, berło, jabłko i miecz św. Stefana, oraz bezcennej wartości jego płaszcz koronacyjny, dzieło rąk jego małżonki Gizeli. Z otwarcia tego skarbca spisano historyczny protokół.

O GDAŃSKU pojawiły się w prasie paryskiej artykuły wykazujące, że jest on naturalnym portem Polski, której zawdzięcza, że z miasta prowincjonalnego urósł do wielkiego miasta portowego. Jako klucz systemu rzecznego Wisły przepływającej przez całą Polskę musi być już przez samą naturę związany z systemem gospodarczym Rzplitej Polskiej.

WIZYTY HITLERA spodziewają się w Gdańsku i już szykują dekorację miasta.

W CIESZYNIE czeskim na doroczne zebranie Macierzy Polskiej w Czechosłowacji przybyło 380 delegatów z 85 kół na Śląsku. Ze sprawozdania okazało się, że mimo trudności finansowych Macierz utrzymywała w ostatnim roku gimnazjum realne w Orłowej, 18 szkół ludowych i wydziałowych, 2 szkoły zawodowe żeńskie, 1 handlową i 7 przemysłowych, 4 bursy i 62 przedszkola. Zebrani domagali się otwarcia w czeskim Cieszynie państwowego polskiego gimnazjum realnego, oraz uzyskania dla Polaków koncesji na kina. Wszyscy mówcy podnosili zasadę: dziecko polskie tylko do szkoły polskiej. Zjazd zakończono odśpiewaniem „Roty".

W KARWINIE obchód „święta morza" w połączeniu z „Wiankami", dał powód do niebywałej tam jeszcze manifestacji patriotycznej Polaków. W pochodzie liczącym 15 tysięcy ludzi, wśród transparentów były napisy domagające się autonomii dla ludności polskiej w Czechosłowacji i propagujące wspólny front Polaków w tym państwie.

ANGIELSKA KRÓLOWA Elżbieta, jak wiadomo nie pochodząca z rodziny monarszej, straciła matkę. Była nią 76-letnia hrabina Cecylia Strathmore, córka pastora anglikańskiego. Zapowiedziana od dawna i z ogromnymi przygotowaniami połączona podróż królewskiej pary angielskiej do Francji o charakterze urzędowym, wobec ciężkiej i świeżej żałoby, została odłożona i dojdzie do skutku z miesięcznym opóźnieniem.

W ŚWIECIE politycznym zwróciła uwagę niespodziewana wizyta króla rumuńskiego w Turcji, a dygnitarzy tureckich w Grecji, co po konferencji premiera jugosłowiańskiego z przedstawicielem Mussoliniego w Wenecji, daje do myślenia, że wogóle na Bałkanach zanosi się na jakieś zmiany polityczne.

W PRADZE pierwszym wiceprezydentem miasta będzie komunista, jako kandydat najliczniejszego stronnictwa robotniczego.

NOWY DEKRET marszałka Goeringa wchodzący w życie 1. VII dokonał właściwie militaryzacji całego społeczeństwa w Trzeciej Rzeszy. Każdy poddany niemiecki, mężczyzna i kobieta, bez względu na zawód i stanowisko, zobowiązany jest pełnić służbę na wyznaczonym mu miejscu na podstawie zwykłego kontraktu lub poddać się odpowiedniemu szkoleniu. Tego rodzaju zarządzenie jest czymś bezprzykładnym w Europie. Każdej chwili lekarz, chemik czy technik otrzymawszy rozkaz, porzucić musi posadę i oddać się do rozporządzenia wszechwładnego premiera, który mu wyznaczy objęcie stanowiska w interesie wojennym totalnego państwa.

DELEGACJA Związku Polaków w Niemczech była przyjęta na dwugodzinnej audiencji u niemieckiego ministra spraw wewnętrznych w Berlinie i złożyła mu memoriał o położeniu mniejszości polskiej w Rzeszy.

KATOLICKIE ZWIĄZKI akademickie rozwiązano w Rzeszy niemieckiej.

W BERLINIE na nowopogańskim obchodzie „święta słońca" wygłosił mowę minister Goebbels, który bez ogródek zapowiedział, że Niemcy nie myślą dłużej patrzeć biernie na „prześladowanie" swych rodaków w Czechosłowacji, to też wreszcie Sudety doczekają się losu Austrii.

NOWOPOGANIE germańscy szerzą swoje poglądy na ziemiach dawnej Austrii i głośno reklamują swoje wrogie chrześcijaństwu

obrzędy. Teraz po prasie rozeszła się wieść, że kiedy urodził się syn przywódcy szturmówek w Lincu urządzono z udziałem mnóstwa urzędowych osób akt nadania mu imienia na specjalnej uroczystości narodowo-socjalistycznej z obrzędem typowo pogańskim zastępującym chrzest.

PRZECIW rosnącym wpływom niemieckim w Europie przygotowują Anglia z Francją jakąś bardzo poważną akcję, nad którą radzą dyplomaci konferujący z sobą od kilkunastu dni we wszystkich stolicach, ale podobno w tej sprawie doniosły głos będzie miała Polska, z której ministrami prowadzą właśnie rozmowy rządy paryski i londyński. Wyczekuje się, jakie stanowisko zajmie Polska w zagadnieniu czeskim.

W SŁYNNYCH uzdrowiskach czesko-niemieckich, jak zwłaszcza Karlowe Vary czyli dawny Karlsbad, panuje w głównym sezonie kuracyjnym taka pustka, że grozi bankructwo wszelkim przedsiębiorstwom. W 16 hotelach jest aż 9 gości, a w największej restauracji w sali na 200 nakryć jada 10 kuracjuszów, którym usługuje 30 kelnerów...

TRZY SAMOLOTY czeskie podczas ćwiczeń zetknęły się z sobą i runęły na dzielnicę willową w Pradze. Kilku pilotów zginęło.

CHORWAT pewien powrócił do swojej ojczyzny z Mongolii, dokąd po wojnie światowej dostał się z Syberii wraz z wielu jeńcami austriacko-niemieckimi, zabranymi przez armię rosyjską. Opowiada on, że po dziś dzień jeszcze około 70 tysięcy takich jeńców wojennych żyje w okropnych warunkach na Syberii i w Mongolii. Według jego zeznań, mają być między nimi także i Polacy, których bolszewicy nie wypuścili z granic Sowietów i używają ich do robót przymusowych.

O OTTONIE HABSBURGU rozeszły się nieprawdopodobnie brzmiące wieści, że za pieniądze magnatów węgierskich nabył ziemię w Argentynie i przenosi się tam z braćmi Robertem i Feliksem na stałe, a tylko nie wiadomo, czy matka ich, cesarzowa Zyta pozostanie nadal w Belgii.

W WIEDNIU już nie wolno żydom chodzić do ogrodów i parków publicznych.

LITWINI swgo czasu zamówili w Wiedniu film ze swych dziejów, który miał być oczywiście utrzymany w tonie wrogim względem Polski, miał wogóle dyszeć nienawiścią do wszystkiego, co polskie. I oto wszystko tak się odmieniło, zanim przystąpiono do nakręcania obrazów, że podobno cały scenariusz będzie ożywiony duchem przyjaznym dla Polski i nie będzie już potrzebował fałszować historii unii polsko-litewskiej pod patronatem Jadwigi.

W PARLAMENCIE ANGIELSKIM powiedziano, że każdy funt szterlingów pożyczony krajom naddunajskim czy bałkańskim więcej przyczyni się do zabezpieczenia pokoju w Europie, niż sto funtów wydanych przez Anglię na zbrojenia. Na tym tle w prasie angielskiej mówi się o pomocy finansowej dla różnych państw, a także o tym, że podobno rząd angielski ma udzielić Polsce kredytu, głównie na ten cel, by poprzenosiła niektóre ważne fabryki z nad granicy niemieckiej do COP, gdzie jest najdalej od sąsiadów.

W BUŁGARII obchodzono pierwszą rocznicę urodzin następcy tronu, a jego ojciec, król Borys wpisał maleńkiego królewicza do ksiąg poborowych, przez co wcielił go do armii, w której zresztą ma już stopień podporucznika.

W LIZBONIE otwarto osobliwą wystawę portugalsko-polską z zakresu historycznej ikonografii i bibliografii, która obrazami i drukami ilustruje różne epoki z dziejów Polski. Są tam np. najdokładniejsze relacje z kanonizacji św. Stanisława Kostki.

Z UKRAINY sowieckiej nadchodzą głuche wieści, że ruch powstańczy przeciw tyranom przybiera już poważne rozmiary i niepokoi Moskwę.

W LOURDES zjechało się 80 tysięcy kobiet francuskich, reprezentujących 2 miliony członkiń Akcji Katolickiej we Francji, a hasłem ich narad było przywrócenie rodzinie chrześcijańskiego oblicza.

W LISIEUX zmarła w 78 roku życia siostra Mary St. Leo, która była nauczycielką św. Teresy od Dzieciątka Jezus w szkole benedyktyńskiej, gdzie przygotowywała się do pierwszej Komunii św.

Z MINISTREM CHAUTEMPS, wielokrotnym premierem Francji rozmawiał korespondent belgijskiej prasy na temat stosunku państwa do Kościoła i od tego wpływowego polityka usłyszał zapewnienie, że konfliktu, jaki przez tak długi czas panował między rządem francuskim a Stolicą Apostolską, już nie ma i że Papież był zadowolony ze sprawozdania kard. Pacellego po jego pobycie w Paryżu o korzystnej zmianie stosunków. Rola katolików w życiu państwa jest znowu doniosłą, a zdaniem ministra na współdziałaniu z Kościołem Francja tylko zyska. Trzeba dodać, że Chautemps słynie jako zaciekły radykał.

W MOSKWIE znowu rozstrzelano większą grupę spiskowców, którzy podobno planowali zamach na Stalina. Byli wśród nich generałowie sowieccy.

W IRLANDII wybory powszechne do krajowego sejmu przyniosły klęskę socjalistom, a wielkie zwycięstwo znanemu przywódcy narodowemu de Valera.

W STANACH ZJEDNOCZONYCH Ameryki Północnej wielkie wzburzenie opinii publicznej wywołuje proces przeciwko operującym od dłuższego czasu na terenie Stanu szpiegom, którzy dla Rzeszy niemieckiej starali się zdobyć plany fortyfikacyj i różne tajemnice floty morskiej i powietrznej w celach wojennych. Akt oskarżenia wyraźnie wskazuje rząd Rzeszy jako prowadzący tę akcję szpiegowską; wywoła to więc następstwa w stosunkach między Waszyngtonem a Berlinem.

W PALESTYNIE według ostatnich decyzyj Londynu i Jerozolimy będzie wreszcie utworzone samoistne państwo żydowskie, a uchwała w tej sprawie parlamentu angielskiego zostanie przedłożona Lidze Narodów w styczniu.

RZĄD JAPOŃSKI postanowił wypowiedzieć w sposób urzędowy wojnę Chinom, żeby zmusić obce mocarstwa (Sowiety) do zachowania neutralności. A tymczasem Japonia prowadzi morderczą wojnę przeciw Chinom od tak dawna bez urzędowego wypowiedzenia.

CAŁY ŚWIAT zaciekawił się meczem bokserskim w Nowym Jorku, w którym walkę mieli stoczyć o mistrzostwo świata dwaj najwybitniejsi atleci: Murzyn Joe Louis i Niemiec Maks Schmeling. Niemcy rozgłaszali, że tu idzie o honor ich narodu. Straszne więc przygnębienie opanowało ich nie tylko w Rzeszy, ale i wszędzie gdzie tylko żyją, gdy przez radio dowiedzieli się, że jedna chwila po wyjściu na arenę wystarczyła do zadecydowania o zwycięstwie Murzyna. Bokser niemiecki został nawet tak mocno powalony, że jest chory. Murzyni w Ameryce szaleją z radości tak, że policja musiała studzić zapał ich manifestacyj radości sikawkami pożarnymi.

Z chrześcijańskiego ruchu zawodowego.

Z ŻYCIA BUDOWLANYCH W MOGILANACH

Dnia 19 b. m. odbyło się w Mogilanach zebranie ogólne robotników budowlanych należących do Ch. Z. Z. Referat na temat dalszych prac organizacyjnych wygłosił kol. sekr. Karkowski z Krakowa. — Oddział Mogilański stale przybiera na sile, czego dowodem coraz większa liczba członków. Praca Zarządu napotyka jedynie na trudności i przeszkody przy wyszukiwaniu pracy dla członków. Jednak mimo tych trudności duch jest silny.

LOSY STRAJKU W BIAŁYM DUNAJCU

W ostatnim numerze „Dzwonu" donosiliśmy o strajku robotników członków Ch. Z. Z. w fabryce tektury „Dunajec" w Białym Dunajcu, powiat Nowy Targ i wyraziliśmy nadzieję, że strajk ten wywołany koniecznością, przy obopólnej dobrej woli zostanie ukończony. W czasie trwania strajku starostwo powiatowe fabrykę zamknęło, ponieważ okazało się, że fabryka nie posiadała t. zw. kollaudacji (zezwolenia). Dla wyjaśnienia dodajemy, że fabryka ta była już uprzednio 3 razy zamykana, co nie bardzo pochlebnie świadczy o przedsiębiorstwie.

Przy ostatniej konferencji z pełnomocnikami właścicieli fabryki przyjęto szereg postulatów wysuniętych przez delegację robotników i spisano protokół likwidacyjny, przyznający robotnikom: 1) przyjęcie z powrotem do pracy wszystkich dotychczasowych pracowników po ponownym otwarciu fabryki; 2) wypłacenie robotnikom zaległych należytości za pracę i udzielenie należnych urlopów; 3) pierwszeństwo przyjęcia do robót przy objektach wodnych.

Robotnicy fabryki zdecydowani są stać nadal wytrwale pod sztandarem Ch. Z. Z. i w dalszym ciągu dążyć do uzyskania jak najlepszych warunków pracy i płacy. — Krążą pogłoski, że fabryka „Dunajec" wkrótce ma zmienić właścicieli, że ma przejść w ręce chrześcijańskie.

„WOJNA" W ZAKOPANEM

Ostatnia konferencja, zwołana przez obw. insp. pracy p. Szałagana w celu zawarcia umowy zbiorowej w dziale budowlanym, nie dała żadnych rezultatów. Wobec tego robotnicy budowlani zmuszeni byli wywołać strajk na budowach w tym celu, by przyspieszyć pracodawców do pertraktacji.

Niestety, dzięki kreciej robocie prowodyrów socjalistycznych strajk ten przerodził się w istną wojnę domową, która niekorzystnie wpływa na rozwój Zakopanego, jako uzdrowiska, a przede wszystkim podcina egzystencję samych robotników.

Szczególnie destrukcyjną robotę prowadzą różnego rodzaju męty społeczne, grupujące się przy P. P. S., pragnące wygrywać na nastrojach robotników. Jednak większość zdrowo myślących robotników nawet ze związków klasowych nie poszła za podszepem haseł komunistycznych, odłączając się od dzikiego strajku. W dodatku wszyscy **pracodawcy**, potępiając jednomyślnie bolszewickie metody pepesowców, **zwrócili się solidarnie do Ch. Z. Z., by pertraktować o układ zbiorowy pracy. Układ ten został zawarty w dniu 18 czerwca, w którym Ch. Z. Z. uzyskał wszystkie stawiane swoje postulaty.**

Widząc swoją wyraźną przegraną prowodyrzy czerwoni, potracili do reszty głowy. Postanowili terorem i siłą niedopuścić do roboty nikogo, by uzyskać przewagę i pozory słuszności, podjudzili do strajku robotników, zatrudnionych przy robotach publicznych na drogach państwowych i przemocą spędzali z robót.

Cała ta akcja strajkowa jest wyraźną prowokacją, nie mającą wogóle podłoża ekonomicznego, lecz ma służyć wiadomym celom żydo komuny, siejącej zamęt i anarchię.

Należy zaznaczyć, że pomoc materialną dla strajkujących udzielają w obfitości miejscowi żydzi, zbytecznym dodawać, jaki jest w tym cel.

Z drugiej strony potwierdza to przysłowiowe powiedzenie, że P. P. S. to wojsko żydowskie. — Do likwidacji rozruchów przystąpiły czynniki rządowe, mobilizując w tym celu większą ilość policji.

Społeczeństwo zakopiańskie, mając już za dużo wybryków niepoczytalnych intruzów, siejących na każdym kroku wiatr i sprowadzających na spokojnych mieszkańców burzę, żąda z całą stanowczością od czynników miarodajnych, by oczyściły Zakopane z mętów społecznych. **(W. Ro).**

MARIA CZESKA-MĄCZYŃSKA

Pani Dziurdzikiewiczowa wygrała milion

11. Ciąg dalszy

Pani Otylia chodziła po pokoju, jak lew po klatce i układała plan kampanii, wyrzucić nie ma gdzie, spalić nie ma gdzie, najlepiej papierzyska opakuje i pojedzie z nimi prosto smokowi w paszczękę, niech się dzieje, co chce, najlepiej iść na policję i powiedzieć wszystko. Zamkną ją, no, to ją zamkną. Ale przecież chyba uwierzą, nigdy przecież nie była karana, a spodnie, to przecież ślepy zobaczy, że nie mogą być jej własnością, ani ta parszywa żydowska koszula i marynarka. Muszą uwierzyć.

Tak, nie ma się już co denerwować, najlepiej iść i wszystko wyjaśnić, zabierze nawet całą tę przeklętą walizę, niech nie będzie, że sobie coś z tego żydowskiego skarbu zostawiła.

Razem z postanowieniem pójścia najprostszą drogą, wstąpiła i dawna energia w panią Dziurdzikiewiczową, zapakowała walizę i gdy panna Stasia zjawiła się z parą lakierków, wywnętrzyła się.

— Niech sobie pani pomyśli, co za bigos, w Katowicach przez pomyłkę zabrałam obcą walizę, kubek w kubek do mojej była podobna, rozpakowuję, a tu spodnie i rozmaitości, muszę chyba z tem odrazu na policję pojechać, niech mi panienka każe zawołać auto. Strasznie mi się nie wiedzie. Pewno już nigdy nie zobaczę moich rzeczy, a miałam tam nowiuteńką suknię jedwabną, ech, serce się kraje, gdy wspomnę. Kolekturę mi może zamkną tymczasem. Moja panno Stasiu, żeby to panna miała takie dobre serce i poszła ze mną jutro na sprawunki, ładny prezent dodam, bo nie wiem, gdzie się tu za czem obrócić, a muszę kupić tyle rzeczy.

— Ale owszem, proszę pani... Panna Stasia była bardzo zadowolona, że będzie chodziła po sklepach, to tak miło oglądać i kupować, chociażby nawet nie dla siebie... a prezent zawsze się przyda, jutro ma przecież i tak wolne, bo służbę ma co drugi dzień i może być na usługi pani Dziurdzidziewiczowej.

Za chwilę pani Otylia wsiadała do „auta", a „generał" umieszczał koło niej walizę, energicznie, jak wódz przed frontem rozkazała.

— Na policję...

Inna rzecz, że gdy auto ruszyło, zrobiło się jej mdło koło serca i najchętniej byłaby zawróciła.

ROZDZIAŁ IV.
PANI DZIURDZIKIEWICZOWA ROŚNIE...

— Pani do kogo?

Zatrzymał ją w sieni młody posterunkowy. Ta pani w krzywo nasadzonym kapeluszu, z walizą, z wypiekami na twarzy wydała mu się dziwnie zabawna, mimo, że tu był przecież przyzwyczajony do najrozmaitszych typów.

— Do komisariatu.

— W jakiej sprawie?

— Komunistów.

Wypaliła pani Otylia.

— Proszę chwileczkę poczekać...

Posterunkowy powiedział coś do jakiejś czarnej rurki, co ją przyłożył do ust i do ucha i za chwilę oddał ją drugiemu posterunkowemu, maszerowała teraz pod osłoną władzy przez korytarz i myślała z goryczą — oto na co mi przyszło w tej Warszawie, dobrze, że tu nikogo z Fajtałówki nie ma, dopieroż byłoby gadania.

— Nazwisko pani?

— Otylia Dziurdzikiewiczowa.

— Czy ma pani jakieś ważne zeznania?

— Jakby nie były ważne, to bym tu nie była. I tak dosyć wstydu dla kobiety, po policji się poniewierać.

— Co pani ma w tej walizie?

— Papiery.

— Proszę zaczekać, uprzedzę pana komisarza.

W chwilę potem znalazła się pani Otylia w małym gabinecie, z głębokiego fotelu podniósł się trochę i usiadł z powrotem, starszy, siwawy pan o bystrych oczach i trochę drwiących ustach. Obrzucił ją uważnym spojrzeniem, a spojrzawszy na walizę, zapytał:

— Cóż nam tam pani przydźwigała za skarby?

— Dziurdzikiewiczowa jestem, żona piekarza z Fajtałówki, wygrałam na loterii milion i jechałam w tej sprawie do stolnicy.

— Do stolicy — poprawił komisarz z uśmiechem.

— W drodze, w Katowicach, nieszczęście chciało, że w pospiechu zamieniłam walizę, jednakuteńkie były, tyle, że moja była przewiązana sznurkiem od cukru, a ta, którą temu żydowi porwałam, była bez sznurka.

Komisarz przerwał, na twarzy miał wyraz znudzenia, wywiad nie przedstawiał nic ciekawego.

— Pani prawdopodobnie chce poszukiwać swojej własności. To należy do urzędu ruchu na dworcu i nie rozumiem dlaczego...

— Niechże pan komisarz słucha, skoro ja gadam, nie skończyłam jeszcze — huknęła pani Otylia tak srogo, jak kiedy Ziozieczkowi prawiła małżeńskie kazanie, poskutkowało, nawet pan komisarz ustąpił przed tą energią niewieścią, zdołał jedynie wtrącić:

— Słucham, ale niech się pani streszcza, bo szkoda czasu.

— Nigdy go nie marnuję. Otóż, jak w hotelu otwarłam, myślałam, że mnie po prostu szlag trafi, zamiast moich rzeczy znalazłam stare spodnie, marynarkę, brudną koszulę i całą furę jakichś papierów. Głupia kobieta jestem, ale jak zaczęłam te papierzyska czytać, to przecie odrazu zrozumiałam, że to takie papiery, za które można iść do kozy albo i wyżej... Myślałam tak i owak, bo desperacyja mnie ogarnęła, co właściwie robić, ale w końcu zapakowałam wszystko, jak było i przywiozłam to wszystko na policję. Niech policja tego hycla, co Polskę zdradza łapie.

Pan komisarz nagle się ożywił, spojrzał bystro na panią Dziurdzikiewiczową i zapytał:

— Jak pani tę walizę otworzyła?

— Klucz od mojej nie chciał w żaden sposób wleźć, więc myślałam, że się zamek zaciął, ale dotąd ciągnęłam, nożem majstrowałam, aż popuściło, myślałam przecież, że to moja waliza.

— I tak odrazu przyszło pani na myśl, żeby z tym iść na policję?

— Nie, z początku nie wiedziałam co z tym robić, bałam się, jedno wiedziałam, że ten parch się po to nie zgłosi, miałam ochotę nawet w piecu spalić, ale w moim hotelu pieca nie ma, tylko jakieś cyntralne ogrzewanie, tak w końcu pomyślałam sobie, najlepiej zawsze iść prostą drogą.

— Szczególniej, gdy krzywą nie można... Doskonale, zobaczymy wobec tego, co tam pani zdobyła tak niechcący. Niechże pani siada. A co pani miała w swojej walizie?

— Suknię buraczkową jedwabną, bo to człowiek nie wiedział w jakiej okoliczności przyjdzie i wziął co miał najparadniejszego, kapelusz z różą, złotą broszkę po matce.

— Jak wyglądała?

— Taka staroświecka rzecz z dmuchanego złota, rączka z bukiecikiem z turkusów.

— I cóż jeszcze?

— A trochę bielizny, pantofle i rozmaite babskie drobiazgi.

— Acha... — Komisarz oglądał spodnie, wyciągnął z jednej kieszeni brudną chustkę do nosa a z drugiej jakąś zmiętą karteczkę, wyprostował ją, odczytał, uśmiechnął się i mruknął — doskonale.

— No i co jeszcze było?

— Żebym to ja dokładnie wiedziała, co mi tam jeszcze dzieci naćkały, wszyscy pakowali razem ze mną.

Komisarz wyjął jakąś paczkę z marynarki, otworzył ją i nagle spojrzał prosto w oczy pani Otylii:

— Czy pani przeglądała kieszenie w tych rzeczach?

— Po cudzych kieszeniach, Dziurdzikiewiczowa nie grzebie.

— A wiedziała pani, że tu są dolary i notatki?

— Skądże miałam wiedzieć, jak nie ruszałam.

— Jest pięćset dolarów. Czy pani zapamiętała sobie może, jak wyglądał właściciel tej walizy?

— Jeszczeby nie, siedział przecie ze trzy godziny naprzeciwko mnie. Chudy, wysoki żyd z ryżą brodą przeciętą w klin, ze złotymi zębami na przodku.

— Poznałaby go pani może z fotografii?

(Ciąg dalszy nastąpi)

DZIAŁ ROLNICZY

Jak chować i pielęgnować konie do użytku wojskowego

Armia, kupując konie i płacąc za nie stosunkowo dobre ceny, wybiera sobie najlepszy materiał, bez względu na to, czy hodowcą jest małorolny czy też ziemianin. Najgłówniejszą zatem rolę odgrywa nie hodowca, ale przedstawiony przez niego materiał.

Chcąc wychować dobre źrebię, trzeba mieć **pierwszorzędny materiał hodowlany**, to znaczy dobrą i zdrową klacz i pokrywać ją dobrym reproduktorem, którego zawsze mamy w sąsiednich państwowych stacjach kopulacyjnych lub też reproduktorem licencjonowanym (uznanym). Nigdy klaczy nie pokrywać ogierami niewiadomego pochodzenia, wydającymi się dobrymi, gdyż są tłuste i tęgie. Od dobrej klaczy i po dobrym ogierze zawsze wychowamy dobrego źrebaka, jeżeli nie zaniedbamy dobrej pielęgnacji i właściwego żywienia.

Źrebię zaraz **po urodzeniu** należy **otoczyć** szczególnie **troskliwą opieką.** W pierwszym okresie, to jest do 4 tygodni po urodzeniu, nie powinno się klaczy zabierać na czas dłuższy od źrebięcia, gdyż wymię klaczy zostaje przepełnione nadmiarem mleka, a źrebię zgłodniałe chciwie rzuca się do ssania, wskutek czego łatwo powstają wypadki przessania. **W okresie 2—3 tygodni po urodzeniu** już **pomyśleć trzeba o podkarmianiu źrebięcia owsem gnieconym lub całym z dodatkiem nieco dobrego i suchego siana.** W czasie podkarmiania jak i w dalszym okresie wychowu szczególną uwagę zwrócić na to, by **korytko jak i koszyczek do siana nie były umieszczone zbyt wysoko,** gdyż wówczas źrebię zmuszone jest wysoko podnosić głowę dla dostania się do karmy i wtedy powstaje łęgowatość grzbietu.

Okres pozostawania źrebiąt przy matce zależny jest od samego rozwoju źrebięcia, **nie powinien jednakże być krótszy niż 3 miesiące.** Najgłówniejszą zasadą w hodowli jest, ażeby źrebięta **w pierwszym roku życia żywić bardzo dobrze i dać im możność korzystania jak najwięcej z świeżego powietrza i dostatecznego ruchu,** gdyż ruch działa korzystnie na rozwój mięśni. Pętanie źrebiąt na pastwisku nie powinno mieć miejsca, albowiem uniemożliwia źrebięciu swobodę ruchu, powodując bardzo często uszkodzenie mięśni i skóry.

Dzienna dawka paszy powinna wynosić **po odsadzeniu 1½—2½ kg. owsa oraz siana ile zje. Pod koniec pierwszego roku daje się 3 do 3½ kg. owsa oraz siano. W drugim roku** źrebię na wyżywienie potrzebuje **2 do 2½ kg. owsa obok siana,** które częściowo zastąpić można słomą owsianą i plewami. Jeżeli źrebięta dostają wiele zielonej paszy, to tym samym uszczuplić można siana, jak również nieco owsa. **W trzecim roku** żywić podobnie **jak w drugim** z tą różnicą, że w miejsce siana można dodawać większą ilość plew i słomy owsianej lub sieczki, a jako dodatek **dodać marchew.** Źrebiętom ze względu na to, że są bardzo wrażliwe na wszelkie kwasy tłuszczowe, **nie powinno się podawać żadnych makuchów,** a zwłaszcza lnianych, zawierających większe ilości kwasów. Źrebięta żywione dobrym owsem i sianem — stają się mniej wrażliwe na wszelkie choroby, a zwłaszcza zołzy, na które często chorują. **Co najmniej 3 miesiące przed remontami zadawać należy pełny obrok 4 do 5 kg. owsa.**

Źrebię, by wyrosło na dobrego, silnego konia, nie wystarczy tylko dobrze żywić, lecz trzeba nam **pamiętać** także o **czystym utrzymaniu go.** Przez czyszczenie skóry zwierzęcia usuwamy brud gromadzący się na niej — ułatwiając tym samym oddychanie skóry. Do czyszczenia nie wolno używać żadnych przyrządów powodujących drażnienie a nawet kaleczenie i zapalenie skóry. Dalej **od samej młodości szczególnie troskliwą opieką otoczyć należy kopyta źrebiąt.** Wycinanie i kształtowanie kopyt winno się dokonywać umiejętnie.

Przed przedstawieniem konia Komisji Remontowej należy go **dobrze i starannie wyczyścić, grzywę i ogon wymyć i wyczesać, kopyta wyczyścić i wymyć,** jednakże **nie smarować żadnymi smarami** i tłuszczami. Nauczyć go spokojnie chodzić po prawej ręce. **Komisja Remontowa kupuje konie w wieku 3½ do 6 lat.**

Uważać na stare, kiełkujące ziemniaki

Gdy świeże, młode ziemniaki są jeszcze małe, stare już stają się niesmaczne. Kiełkują i dostają ciemne plamy, których przez zwykłe gotowanie usunąć nie można. Są jednak środki, dzięki którym, przy pewnej staranności w gotowaniu, stare ziemniaki można doskonale zużyć. Ziemniaki struże się grubo, to znaczy, że obiera się grubszą warstwę łupiny niż zwykle. Kiełki się wycina. **Zawierają one** bowiem **ostrą truciznę,** tak zwaną **solaninę, bardzo szkodliwą dla zdrowia. Znacznie szkodliwsze są jeszcze małe kłęby, które wyglądają jak młode ziemniaki. Kłęby te trzeba bezwzględnie okroić i wyrzucić.** Ziemniaki, na których są widoczne ciemne plamy lub pasma, **są chore i nie nadają się do gotowania i trzeba je odrzucać.** Ziemniaki takie są nie tylko niesmaczne, ale nawet **trujące.**

Jest jednak sposób na plamy i na usunięcie nie dobrego smaku, Plamy te znikną zupełnie, jeżeli się ziemniaki nie kładzie do płukania w zimną, lecz **sparzy gotującą wodą.** Po sparzeniu wyjąć je sitkiem lub łyżką z wody, wodę wylać i ziemniaki włożyć w świeżą gotującą wodę, a nie jak zwykle w zimną i gotować aż zmiękną. Do gotującej wody dodaje się troszkę soku cytrynowego, który usuwa zupełnie ciemny kolor starych ziemniaków. Tak gotuje się je do czasu aż będą miękkie, następnie muszą wyparować na zupełnie małym ogniu, przy czym dobrze jest od czasu do czasu uchylać pokrywę garnka.

Trzeba pamiętać o tym, żeby usuwać zgniłe ziemniaki z piwnicy. W tym celu należy od czasu do czasu przeglądać piwnice.

Ziemia przeznaczona na parcelacje

Na mocy ustawy z 1925 r. o wykonaniu reformy rolnej poddano dotychczas obowiązkowi parcelacyjnemu 1 milion 383 tysiące hektarów gruntów prywatnych oraz 405 tys. ha gruntów państwowych i Państwowego Banku Rolnego.

Dotychczas nie nakładano obowiązku parcelacyjnego na podlegające również ustawie z 1925 r. grunty należące do Kościoła katolickiego obydwóch obrządków, oraz należące do fundacji i instytucji naukowych. Zapas ziemi przeznaczony na przebudowę ustroju rolnego a obejmujący wszystkie grunty, przedstawia się obecnie następująco: grunty państwowe 40 tysięcy 400 hektarów, prywatne 614 tys. 300 ha, Kościoła rzymsko-katolickiego 107 tys. 800 ha, Kościoła greco-katolickiego 45 tys. 800 ha, fundacji i instytucyj naukowych 91 tys. 600 hektarów.

Zapas ziemi państwowej został już prawie wyczerpany, a zapas ziemi prywatnej, prawie wyczerpany. W przeludnionych i odczuwających głód ziemi województwach południowych zapas gruntów państwowych już nie istnieje, zapas gruntów prywatnych wynosi tylko 107 tysięcy hektarów.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Zarząd Związku Izb i Organizacyj Rolniczych. Jak wiadomo centralną organizacją wszystkich wojewódzkich Towarzystw rolniczych i Izb rolniczych jest Związek Izb i Organizacji Rolniczych z siedzibą w Warszawie. Niedawno dokonano wyboru prezesa tej organizacji, którym został Piotr Sobczyk.

Grzyby suszone można wywozić do Francji. Kupcy francuscy zainteresowali się ostatnio grzybami suszonymi z Polski. Dotychczas pokrywali oni zapotrzebowanie w dziedzinie suszonych grzybów głównie w Czechosłowacji.

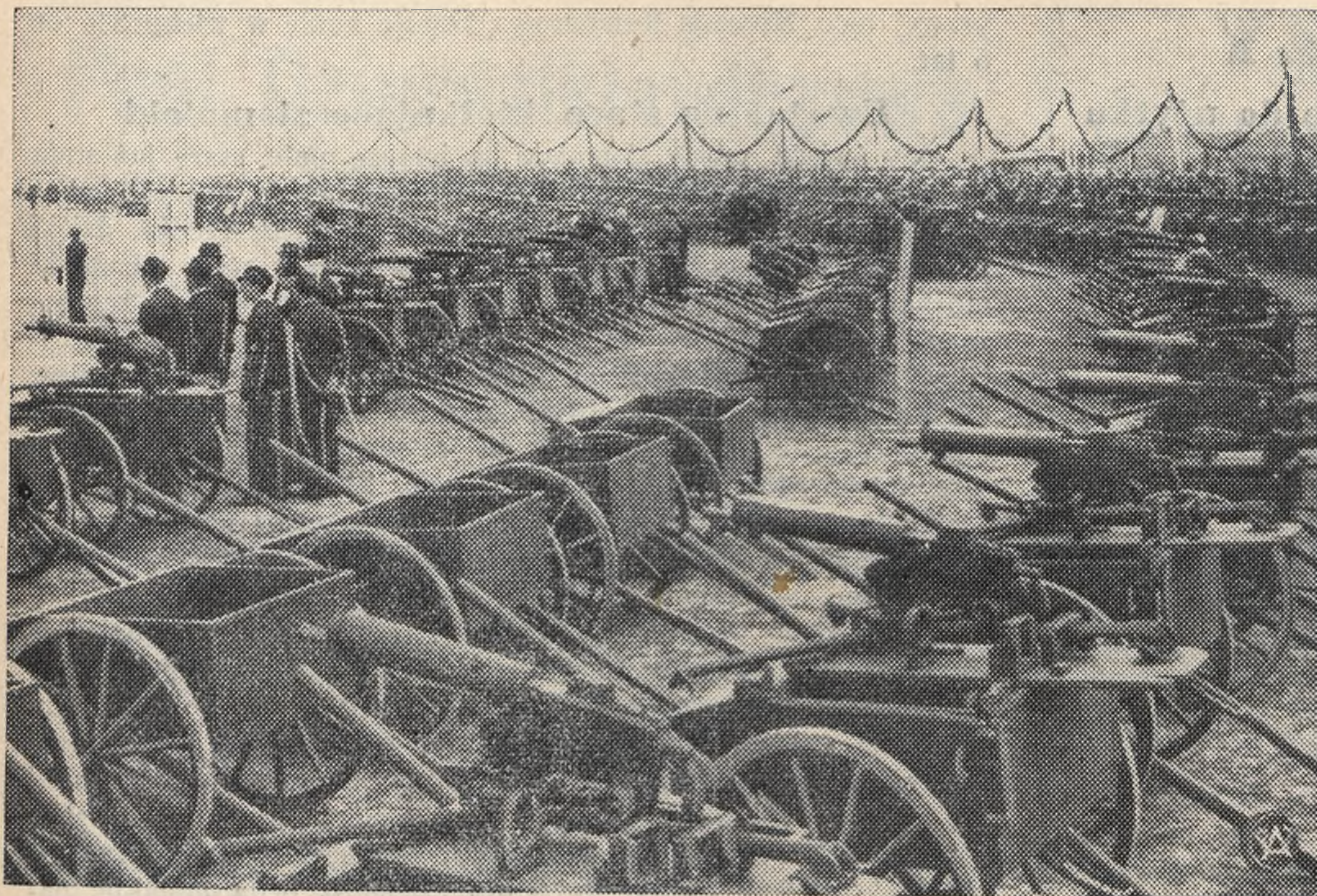
Dobry urodzaj zbóż. Zewsząd nadchodzą wiadomości o dobrym stanie zbóż. Są też okolice, gdzie są spodziewane słabsze urodzaje. Na ogół jednak rolnicy twierdzą, że zbiory będą lepsze, niż w zeszłym roku. W związku z tym są wyrażane obawy zniżki cen ziarna.

Kredyty zaliczkowe i rejestrowe pod zastaw zboża. Podobnie jak w latach poprzednich, w bieżącym roku będą udzielane rolnikom pożyczki na zboże, celem powstrzymania wielkiej podaży ziarna na rynek zaraz po żniwach. W roku gospodarczym 1938/39 uruchomione zostaną dla rolników kredyty zaliczkowe i rejestrowe pod zastaw zbóż w wysokości 40 milionów zł. kredytu rejestrowego dla większej własności i 15 milionów zł. kredytu zaliczkowego. Wysokość oprocentowania kredytu zaliczkowego wynosi 4 procent w stosunku rocznym. Rozszerzone też zostaną pożyczki zastawowe na artykuły pastewne

Wesoły kącik

SPRAWOZDANIE.

— Był pan na wiecu?
— Byłem.
— O czym mówił poseł?
— O kryzysie.
— A co mówił?
— Że jest bardzo przeciwny.



W Toruniu plac zapełniony darami społeczeństwa pomorskiego dla armii: 122 ciężkich karabinów maszynowych, 2 ręczne maszynowe, 1 moździerz, nadto 100 szabel ofiarowanych przez dzieci z Bydgoszczy, wreszcie 1 działko przeciwpancerne, 6 kuchen polowych, 1 samochód sanitarny, 6 samochodów terenowych i 6 ciężarowych oraz 47 rowerów żołnierskich. Naczelny Wódz odbierając to od społeczeństwa polskiego na Pomorzu, wyraził się w przemówieniu dziękczynnym, że są to zaiste dary królewskie.

W podobny sposób w całej Rzplitej, cywilne społeczeństwo stara się przychodzić państwu z pomocą w uzbrajaniu obrony narodowej. Zewsząd nadchodzą wiadomości, że jakieś miasto, jakiś powiat, jakaś organizacja społeczna funduje z własnych składek sprzęt wojenny, sztandar pułkowy czy samolot dla użytku wojska — na wypadek potrzeby... Bo, jak powiedział Wódz Naczelny, my po cudze rąk nie wyciągamy, ale nikomu nie damy sobie odebrać niczego, choćby to był guzik u polskiego munduru.

BARTOS GADUŁA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — O bezrobotnych biedakach na wsi, pogawendzę trochę. Całą zimę i w sejmie i po wszyśkich gazytak było tela obiecowania, ze wszyścy bezrobotni, jak przydzie wiesna, bedą robotą i zarobionem chlebem nasyceni. Wiesna ta przysła i to zawcasu, bo juz z końcem lutego i w marcu, ale jak sie potem w kwietniu zacęna zmagać z zimą, prawować, tak sie dopiero kole połowy maja na prowdziwą wiesne wyklarowała. Zacęna sie u nas po wsiach wędrówka biedaków bezrobociem i chlebem głodnyk, do urzędów gminnych, do Kalwaryje, do Wadowic. Cóz z tego ale, kiedy przepisy ustawowe, tak tych biedaków bezrobotnyk scęśliwie skonwertowały, ze na sto trzech zostało do roboty u miemców, cy jakiejś drogowej śturchacki w powiecie, zarejestrowanyk. Rozumie się, ze takie rejestrowanie tysięcy bezrobotnyk w nasem Wadowickiem powiecie o 97% zmniejsyło... Kiedy sie tak rycałtowo zarejestrowało wszyśkich bezrobotnyk w całej Polsce, to jest pewne, ze obrachunek wykaze taki minus, ze Polska ma ze wszyśkich krajów najmniej bezrobotnyk. Racyjo tego obrachonku bezrobotnyk bedzie tako, ze ci bezrobotni, co nie zostali zarejestrowani, staną sie zawodowemi dziadami, wędrowcami, łazikami i, i, i, złodziejami, a to juz coś lepsego, jak bezrobotni... Nałaziwsy sie po urzędach gminnych, okręgowych i powiatowych, od Judosa do Kajfosa, od Piłota do Hąncwota, ci scęśliwcy, co zostali zarejestrowani, musieli jesce ciyrpliwie poczekać, jaze roboty zostaną utworzone, rozpocęnte. Zacena się nareście robota, na dwóch kilometrach gościeńca przez nasą wieś Paskówkę. Gościeniec ten przeprowadziła ciotka Austryjo od oświęcimsko-krakowskiego gościńca aze do Kalwaryje. Ino dwa kilometry przez nasą wieś nie zostały odrobione. Przysła wojna światowo i tak zostały te dwa kilometry przez lat dwadzieścia pięć, cyli „po cysarsku“ nie zrobione. Starosta były wadowickiego powiatu Wąs, ten, co teroz siedzi w pace za świndle, jak miały być wybory, przyjechoł do Paskówki i powiedzioł obywatelom: Głosujcie, jak jo chce i wąm kazuję, a te dwa kilometry gościeńca przez wasą wieś będą przez Powiatowy Wydzioł zrobione. Ze ale obywatele Paskówki gosowali przy wyborach wedle swego widzimisie, a nie starosty Wąsa, dopiero tego roku w 25-letni jubileus, jak go zrobiono, dokońcony ma być nareście, a kielku bezrobotnyk mo przy tem dokońceniu śturchackę. Zacęna sie tez robota przy kanale, tez przed wojną, przez ciotkę Austryię, (co ją Hitler tego roku na przednowku ześniodoł...) rozpocętą. Pamiętom, jak było poświęcenie tego kanołu, jak minister austryjacki, płące mi sie po gowie, jak sie nazywoł, pal go djabli, łopatam pono śrybnąm piersą dziurę na ten kanoł wydłuboł. Pono tę dziurę przez ministra wydudraną ktoś w nocy ukrod zaroz po jej poświęceniu. Cy to było prowda, na to bem dzisioj po telu latach i rokach — nie przysięgoł... Zacena sie robota przy tem kanole, przy którym teroz porę partyj bezrobotnyk robi. Bezrobotny mój sąmsiad parobcak Franek Filipcyk, co ze swoją matką mo ino droge bez wieś i za 1 zł. dziennie przy dworze, kiedy jest robota zarobio na utrzymanie siebie i matki, po długiem staraniu do gminnego urzędu w Brzeźnicy, Kalwaryi i Wadowicach, zostoł nareście w cyrwcu zarejestrowany do roboty przy tem kanole, gdzie 2 zł. 40 gr. zarobi, nie 1 zł., jak przy dworze. Przerobił dwa dni i dostoł nakaz, azeby sed odrobić 6 dni daremki na drodze w Paskówce za to, ze przy wojsku nie słuzył, bo był niezdatny... Rany Bos...! ten biedak, co nima kawołecka chleba z matką do gęby włozyć, odrabio te 6 dni zadarmo i jak odrobi, wójt mu w gminie Brzeźnicy potwierdzi, ma przy kanale robotę dostać. Oto dola bezrobotnego biedaka, co głodem obumiera...

Ci scęśliwcy, co mają robotę, robią na dwa podziały. Jedni dwa tygodnie i mają dwa tygodnie bezrobotną przerwę, a drudzy dwa tygodnie i zaś mają przerwę i taką zmianą robota bedzie do zimy, a to na to, coby zaden z bezrobotnych przepisanyk ustawą miesięcy nie przerobił, aby był zarejestrowany jako bezrobotny, by w zimie jako bezrobotny zasiłek pobierał... Co za śprytne zarządzenia ustawy, zeby w Polsce jak najmniej bezrobotnyk było!...

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł, kwart. 1·60 zł, Numer pojedynczy 15 gr, W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. W Danii 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Straszewskiego 18, II. p. Telefon 128-20.
Konto czekowe P. K. O. 404-712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr.
W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarium uważa się za bezpłatne.
Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia Krakowskich Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11, pod zarządem Romana Ferka.